

**Przymnażajmy
chwały
Jezusowi
Chrystusowi**

Wykład spisany
Łódź, 23.01.2016r.

I dlatego tutaj Duch Boży nawołuje nas do silnego i ścisłego stanięcia po stronie prawdy, czyli po stronie chwały, aby przymnażać chwały Jezusowi Chrystusowi [...]

Przymnażanie chwały Chrystusowi, przymnażanie chwały Jego krwi, przymnażanie chwały Jego krzyżowi, nas czyni zwycięzcami, którzy są w zbrojach jaśniejących chwałą Bożą, tarczami i mieczami obosiecznymi, a także puklerzami, które nas chronią przed wszelkim zwiedzeniem. Idziemy jako zwycięzcy. Jesteśmy zwycięzcami, ponieważ Chrystus jest zwycięzcą i daje nam zwycięstwo, a zwycięstwo nasze jest z tego, że chwały Mu przymnażamy.

Część 1

Patrząc na wszystkie spotkania, na wszystkie wydarzenia w przeciągu można powiedzieć 15-tu, 20-tu lat, zauważamy tą sytuację, że my jako ludzie, jako rozum, nie mogliśmy dojść tutaj, gdzie jesteśmy przez samo pojmowanie czym jest rozwój duchowy. To Duch Święty, poddanie się Duchowi Świętemu.

On nas prowadzi ku temu miejscu, całkowicie wytyczając nowy szlak, a jakżeż stary, jakżeż odwieczny, jakżeż starożytny. Starożytny szlak, którym musimy podążać, ale zawsze nieustannie ważny i aktywny, czyli prawdziwy, czyli ten szlak, szlak Prawa Bożego.

Ponieważ człowiek jest nieustannie uczony w tym świecie dwóch spraw. Albo, że trzeba coś robić nieustannie duchowo i nieustannie tak jak rozumie. Albo, że nic nie trzeba robić, bo już wszystko zostało zrobione.

Albo, żeby robić tak jak on sobie myśli, czyli kształtować swojego ducha, o tym mówi św. Paweł takie słowa: **nie człowiek kształtuje swojego ducha, ale to Duch Boży kształtuje ducha człowieka.**

A człowiek uważa, że to człowiek musi kształtować swojego ducha i są, że tak mogą powiedzieć, na świecie pewne takie przestrzenie, kierunki, które nieustannie wiedzą jak swojego ducha kształtować i kształtują swojego ducha, ale są to ludzie, którzy są po prostu wewnętrznie rozdarci i w jakiś sposób powyniszczani, mimo że myślą, że tak wcale nie jest. I są też tacy którzy mówią, że nic nie trzeba robić, bo zostało wszystko już zrobione.

Jedni źle robią i drudzy źle robią.

Bo jedni nie kształtują swojego ducha, nie poddając go Duchowi Bożemu z całej mocy, ponieważ nie muszą tego robić, bo zostało już zrobione, już są doskonałymi, już tylko trwają tylko w tym co jest, mimo że nieustannie jęczą, nieustannie coś się w ich życiu źle dzieje i nieustannie są w rozpadzie.

Ci natomiast, którzy wiedzą co robić – robią. Ale znowu robiąc, głównie kierują się nienawiścią do tych wszystkich, którzy tego nie robią. Więc kierując się nienawiścią do tych, którzy tego nie robią, też nie mają natury Ducha Świętego, bo nie mają owoców Ducha Świętego, które objawiają nam tajemnicę owoców - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość - owoce Ducha Świętego.

Więc oni robią, więc ci którzy nie robią są niedobrzy. Ci znowu nie robią i ci, którzy robią są zwodzeni przez diabła, ponieważ są niedobrymi.

A są jeszcze ci, którzy całkowicie poddają się Duchowi Świętemu i Duch Święty ich prowadzi. A ta sytuacja, że Duch ich prowadzi, powoduje tą sytuację, że nie kierują się tym, że mają nic nie robić, i nie kierują się tym także, że mają także robić za pomocą swojego umysłu.

Tylko kierują się tylko tym, co Duch Boży im nakazuje i co ukazuje, i daje.

Ewangelia według św. Jana rozdział 14, gdzie jest napisane: *Moje odejście jest dla was korzystne, ponieważ przyślę Parakleta Ducha Świętego, który wam przypomni, nauczy i zadba, przypomni wam co już wam powiedziałem, czyli przypomni wam Słowo Żywe. Ja jestem Słowem Żywym.*

Więc Duch Święty jest dany człowiekowi.

Ale znowu człowiek będący nieustannie w lęku, trwający w lęku w tym świecie, boi się zaglądać do Ducha, wznosić się ku Duchowi Bożemu, ponieważ jest to powiedziane: nic nie rób, bo jak nic nie robisz to jest najlepiej, nigdzie nie sięgasz i się niczego nie boisz, bo jak siedzisz tutaj w tym miejscu zakryty, ukryty i nic nie robiący i wszystko zostało zrobione, to wtedy się już niczego nie boisz.

No bo jest taka zasada: diabli nie biorą złego, bo wiedzą, że jego. Więc ich nie dręczy, nie straszy. I oni mówią: to dobrze, wszystko się dobrze dzieje. A oni nic nie robią, ich życie po prostu toczy się po równi pochyłej ku śmierci.

Ale przecież nie zostaliśmy stworzeni jako ludzie, którzy są śmiertelnymi, tylko ludźmi nieśmiertelnymi, a jednocześnie zostało nam dane stworzenie jęczące, aby je z ciemności wydobyć.

A wydobyć stworzenia z ciemności odzwierciedla, że jesteśmy żyjącymi ludźmi, czyli Synami Bożymi.

Bo jeśli nie wydobywamy z udręczenia stworzenia jęczącego, to nie jesteśmy żywymi, tylko w dalszym ciągu żyjącymi w ciemnościach tego świata, a nie jesteśmy przeniknięci Duchem Św., bo Duch Św. jest światłością i On nam daje prawdę i poznanie. A gdy daje nam poznanie, wiemy o tym, że jęczące stworzenie oczekuje na nas, bo to jest Prawo, które Bóg Ojciec dał człowiekowi, aby poszedł po jęczące stworzenie.

Więc Duch Święty daje tą prawdę i ta prawda wraca do serca człowieka i człowiek wie co ma uczynić. Ponieważ nie ma już człowieka, jest Chrystus, jest Syn Boży, są Synowie Boży, którzy wykonują tą pracę, to zadanie, które zostało na początku świata zadane.

Czyli Bóg jest Miłosierdziem.

Miłosierdzie odzwierciedla się właśnie w taki sposób, że nie pozwala jęczeć nawet najmniejszemu, **pochyla się nad najmniejszym, aby wydobyć go z udręczenia**. Tym się Miłosierdzie objawia.

I dlatego św. Faustyna mówi: *Panie, ja jestem pyłkiem, nic nie znaczącym, a pochylasz się nade mną. Cóż ja dla Ciebie znaczę?*

Bóg mówi, że jest właśnie Bogiem, bo Miłosierdzie Jego jest właśnie tą naturą, która pochyla się nad najmniejszym, ci którzy kompletnie nie pojmują Jego potęgi, a On widzi tych najmniejszych. Miłosierdzie Boże właśnie dotyka tych najmniejszych.

Ludzie chcieliby widzieć Miłosierdzie w taki sposób, ten świat właściwie, że Bóg pochyla się nad bogatymi, Bóg pochyla się nad tymi, którzy sami walczą, albo w jakiś sposób wydostają się.

Ale Bóg pochyla się nad tymi, którzy są najbardziej posłuszni. Zresztą jest powiedziane przecież w Piśmie, że stworzenie jęczące zostało poddane w znikomość, nie z powodu, że tak mogą powiedzieć, grzechu uczynkowego tego stworzenia, tylko z woli Bożej zostało poddane w znikomość, aby Miłosierdzie Boże się na stworzeniu objawiło.

Czyli tutaj Bóg na początku już mówi o Miłosierdziu, że stworzył człowieka, aby Miłosierdzie Jego się rozchodziło po całym świecie.

Nie stworzył tylko człowieka, żeby sobie był i żeby miał kogo kochać, tylko stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, czyli z naturą Miłosierdzia, całą potęgą, całą mocą i posłał go do stworzenia jęczącego, aby stworzenie jęczące wydobyć z udręczenia, bo wtedy dopiero, gdy to czyni, dopiero objawia się prawdziwa natura człowieka, bo to jest prawdziwe człowieczeństwo. To jest prawdziwa natura istoty.

I tutaj uświadamiając sobie tą sytuację, że Jezus Chrystus jest jednocześnie, gdy przyjrzymy się tej sytuacji, Synowi Bożemu i jęczącemu stworzeniu, to Jezus Chrystus jest obojgiem jednocześnie. Jest Synem Bożym nie mamy tutaj wątpliwości.

Jest Synem Bożym, schodzi na ziemię, przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy i staje się człowiekiem. I to jest to jęczące stworzenie, przez które przenika całkowicie moc Jego doskonałości, czyli opieki, prawdy, doskonałości, wyrazu Bożej mocy, które się wyraża przez to stworzenie jęczące.

Bo proszę zauważyć, gdy spoglądamy na Jezusa Chrystusa i widzimy, że nie jest wolny od lęków, czyli Jego ciało nie jest wolne od lęków. Pamiętamy o tym, że w Ogrójcu przeżywa ogromny niepokój, ogromny lęk, ale moc Ducha Bożego, Syna Bożego panuje nad niepokojem ciała ukazując jemu, dając jemu wsparcie, a jednocześnie dając jemu przyszłe życie, objawiając, że jest ono przeznaczone do życia, którego w tej chwili nie pojmuje, ale On przyszedł po to, aby ono pojęło.

Więc roztacza nad naturą cielesną swoją doskonałość Syna Bożego i jęczące stworzenie nie opiera się. Proszę zauważyć, nie tylko nie opiera się, ale nie opiera się we własnym pojmowaniu i rozumieniu, ale już w rozumieniu Tego, który wziął je w opiekę Miłosierdzia, w opiekę, w pełne zaopiekowanie, czyli objawił naturę dziecięstwa.

Co to znaczy naturę dziecięstwa?

Stworzenie porzuciło swoją tożsamość, stało się nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, uległym, ufnym i oddanym Synowi Bożemu i w ten sposób czerpie całkowicie z Jego doskonałości stając się doskonałą istotą. Czerpie całkowicie z Jego doskonałości, bo doskonałość się przejawia.

Więc tylko wtedy się to dzieje, kiedy Syn Boży jest w pełni umocniony w Duchu Bożym. To On jest wtedy Synem Bożym, jest umocniony w Duchu Bożym.

Bo przecież mówi św. Paweł – List do Rzymian rozdział 8 werset 14: *a Synami Bożymi są wszyscy, którzy mają Ducha Św., są przeniknieni Duchem Św., mają Ducha Św..* Więc każdy, kto jest przenikniony Duchem Św., jest Synem Bożym.

Więc nie ma swoich myśli, które pochodzą z niskości, nie ma swoich miłości, które pochodzą z niskości i nie ma swoich pragnień duszy, które pochodzą z niskości.

Ale ma pragnienia Ducha Św., które pochodzą od samego Ojca i Syna, które pochodzą z wysokości. Czyli są myśli z wysokości, miłość z wysokości i pragnienia z wysokości.

I w tym momencie, **kiedy Syn Boży roztacza wokół stworzenia swoją opiekę, bierze je w opiekę, to wtedy nie może przekroczyć zło światłości, którą jest Syn Boży, bo jest to moc Ojca i Syna.** Bo Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna, i z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę. I Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna, nie jest sam z siebie, pochodzi od Ojca i Syna, i z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę.

I właśnie Duch Święty przenika Syna Bożego i w nim jest jednocześnie Ojciec i Syn, miłość i doskonałość, jest Trójca - jest Duch Św., jest Syn i jest Ojciec - a Oni są nieustanną miłością, którzy nieustannie trwają w doskonałej miłości Trójcy.

I ta miłość nigdy nie zanika, nawet gdy wszystko przestanie istnieć, miłość nieustannie trwa, ponieważ **jest ona miłością jednocześnie wewnętrzną i zewnętrzną** - czyli kierowaną do Syna i do Ducha Św., a jednocześnie Syn do Ducha Św. i do Ojca, Duch Św. do Syna i do Ojca i jest wyrażeniem tej miłości.

I tutaj rozumiejąc tą przestrzeń, że Duch Św. i Syn Boży roztacza światłość wokół stworzenia, stworzenie w tym momencie jest w pewnego rodzaju azylu, roztoczona jest wokół niego bariera światłości. Nie może przekroczyć tej bariery światłości żadna ciemność, bo tej światłości ciemność nie obejmuje i w ogóle nie obejmuje żadnej światłości, Bożej światłości.

I stworzenie zaczyna mieć warunki wewnętrznego rozwoju.

Co to jest wewnętrzny rozwój? Stworzenie od początku świata ma w sobie zapisane oczekiwanie, oczekiwanie na Synów Bożych, pragnienie. Czyli ma w sobie zapisaną naturę dziecięctwa.

Zło, które nieustannie bombarduje to stworzenie, w jakiś sposób można powiedzieć „sprawuje opiekę” nad tym stworzeniem, ale ta „opieka” po prostu jest nieustannym przekazywaniem człowiekowi dręczenia.

Więc ludzie żyjąc w tym świecie, także żyją w taki sposób. Są „opiekowani” - opiekuje się establishment człowiekiem w taki sposób, że **nieustannie podkreśla funkcje mózgu gadziego w człowieku.** Co to znaczy? **Podkreśla nieustannie lęk,** strach, niepokój, aby głównym sensem życia było gromadzenie się w stada, a jednocześnie mieć tego, który ich bodzie.

A jak bodzie, tzn. że jest dobrze, bo jest ten, który ich pilnuje. Taka jest zasada stada. Ten, który jest wykluczony ze stada, on jest wolny, ale pierwszy do zjedzenia. Gdy jest w stadzie, to musi się podporządkować najwyższej funkcji samca alfa, więc musi się też poddać ogólnie panującemu lękowi i nadrzędnej władzy. Kiedy pozbawia się tego lęku, jest wyrzucony na zewnątrz. W stadzie oczywiście będzie zjedzony.

Ale jako człowiek Syn Boży, jako Synowie Boży będąc wyrzuceni z tego grona, wcale nie idą na pożarcie, tylko są, jak to Ewangelia mówi, są wyrzuceni z tego świata i stają na szklistym morzu.

Wyrzuceni są z tego świata i stają na szklistym morzu, czyli na przestrzeni nowego istnienia, nawet tak trzeba powiedzieć, na przestrzeni wymiaru nieba, stają w wymiarze nieba.

I dlatego jest napisane w Apokalipsie św. Jana rozdział 15 werset 2 (tak to św. Jan opisuje): *I widziałem tych, którzy zwyciężyli bestię; smoka, bestię i jego liczbę, którzy stali na skraju szklistego morza i grali na harfach, czyli radowali się tą obecnością, była cisza, radość, spokój, służba Bogu nieustanna.*

Stali na szklistym morzu, czyli wymiar nieba, w innej przestrzeni, przestrzeni kompletnie nie należącej do ziemi. I nikt nie może tej przestrzeni przełamać, ponieważ ona jest poza wszelkim zasięgiem form niższych, o tak mogę powiedzieć, tylko ci, którzy z Boga są powstałi i czystych Synów Bożych, stworzenia, które jest już całością razem z Synem Bożym.

Proszę zauważyć jaka tu jest sytuacja. Syn Boży, który nie zmartwychwstaje, nie jest Synem Bożym, bo nie udowadnia tego. Syn Boży, który zmartwychwstaje, jest Synem Bożym, a więc jest całością.

Więc Syn Boży, nie jest to ten, jeśli są to Synowie Boży, nie mogą świadczyć sami o sobie, tylko dwóch jest świadectwem prawdziwym. Czyli on sam, który powstaje w mocy Ducha Świętego i stworzenie jęczące, które już nie jest jęczącym stworzeniem, tylko jest narodzoną istotą na wzór i podobieństwo Boga.

A dlaczego mówię na wzór i podobieństwo Boga? Dlaczego nie mówię na wzór i podobieństwo Nowej Ewy i Nowego Adama? Bo Nowy Adam i Nowa Ewa nic w sobie innego nie mają jak tylko sam obraz Boży, więc też nie są naturą swoją, tylko Bożą, więc przekazują swoją naturę całkowicie.

I nie chcę tutaj przedstawić historii, ale chcę przedstawić prawdę życia człowieka. Można to zachować jako historię, ale to nic nie przyniesie. Przyniesie tylko większą udrękę. Ale gdy zachowamy to wewnętrznie, to nie przyniesie nam udręki, ale przyniesie nam radość i zwycięstwo.

Więc tutaj musimy to zachować jako naszą wewnętrzną pracę, a nie jako historię, którą chcielibyśmy się podzielić z innymi. I gdybyśmy tą historią się podzielili z innymi powiedzmy, to mimo że ten który się dzieli tą historią, bo dla niego to jest historia, opowieść, to ten który to usłyszy, któryś z kolei, stanie się tym, czym nie stał się ten, który to opowiadał.

To jest ciekawa historia, ale to jest prawda. To jest prawda, ponieważ Pismo jest do wszystkich, wszyscy je czytają i je nawet opowiadają, ale stają się tym ci, którzy je stosują, stają się prawdą ci, którzy je stosują. Dlatego stosowanie Pisma tutaj ukazuje nam kierowanie się ku Duchowi Świętemu - bo Duch Św. jest prawdą, która jest dana nam, aby to co Bóg nam polecił, aby stało się dla nas w pełni do zrealizowania, czyli aby było zrealizowane.

I dlatego Duch Św. jest nam dany. Bez Ducha Świętego się nie da tego zrobić. Pozostaje to historia, pojawia się historia, ale nie pojawia się prawda. Ale Duch Św. jest prawdą. Ona przenika przez człowieka i nie tylko przenika ale jest w nim.

I dlatego mając świadomość tutaj Jezusa Chrystusa, który jest Synem Bożym, bez wątpienia, a jednocześnie stworzenie jęczące tj. natura cielesna, która została przez Niego przyjęta, natura cielesna jest całkowicie przenikniona w najgłębszej naturze swojej głębi, przenikniona.

Co to znaczy? Co Jezus Chrystus czyni?

Tam w tej naturze ziemskiej, tam w głębi jest nieposłuszeństwo Adamowe. A Jezus Chrystus, co widzimy?

To nieposłuszeństwo Adamowe, które czuje ogromnie mocno w cielesności, On się jemu opiera temu nieposłuszeństwu przez całkowite posłuszeństwo Ojcu.

Czyli Syn Boży to jest ten, który jest Synem Bożym, czyli ma nieustannie jedność z Ojcem i nie tylko jedność z Ojcem, ale wykonuje tylko Jego polecenia.

Dlatego Jezus Chrystus mówi w Ewangelii: *nie mówię wam tego od siebie, tylko mówię wam to, co słyszę u Ojca i nie czynię tego co czynię od siebie, ale czynię wszystko to co widzę jak Ojciec czyni.* Czyli mówi bardzo wyraźnie: *nie przyszedłem swojej woli wypełniać, ale wolę Mojego Ojca w niebie.*

Czyli przedstawia - jestem Synem Bożym, który nie czyni nic sam z siebie, czyni to tylko Ojciec i dlatego gdy na Mnie patrzycie, to widzicie także Ojca, ale jeśli patrząc na Mnie nie widzicie Ojca, to znaczy, że nie znacie ani Ojca, ani Mnie, bo Ja będąc, mam w sobie Ojca, ale wy patrząc, nie widząc Mnie, nie widząc Ojca, nie widzicie Mnie ani Ojca.

Odnosi się do ducha człowieka, który cały czas jest duchem. Odnosi się do duszy, do prawdy, odnosi się do natury wewnętrznej, do pamięci, którą każdy ma, tylko nie chce każdy pamiętać jej, nie chce wydobyć jej na zewnątrz, nie chce się przyznać, że jest tym.

I np. kiedyś, może dzisiaj jeszcze w dalszym ciągu to istnieje, są w różnych gronach ludzi, są wstydlive tematy i wstydlive sprawy. Tymi tematami wstydliwymi wcale nie jest seksualność, bo ona przestała być wstydliwą sprawą. To są sprawy o Bogu. To są sprawy Boże. Nie chcą ludzie rozmawiać o Bogu, to są wstydlive sprawy, nie chcą ich poruszać. Jeśli mówią, to mówią bardzo zdawkowo, tak jakby po prostu chcieli przebrnąć przez to jak najszybciej, przepchnąć, żeby nikt nie słyszał.

To są sprawy wstydlive, gdzieś w jakiś towarzystwach, które rzeczywiście funkcjonują wydawałoby się dobrze na wyższym poziomie, na wysokiej stopie, nie wszędzie, ale to są sprawy jeszcze w dalszym ciągu wstydlive. Duch Św. jest to sprawa wstydliva. Jego przynależność, czy jak można powiedzieć, wiara w Boga jest sprawą wstydliwą. Jeśli by chodziło o partię, to by chętnie na ten temat rozmawiał. **A jeśli o Bogu to są sprawy wstydlive. Nie chcą na ten temat rozmawiać.** To są sprawy wstydlive. **Czyli ukrywają tą naturę swojego serca, nie chcą jej w ogóle widzieć.**

Dlaczego?

Dlatego, że bestia, jedynym jej wrogiem, prawdziwym wrogiem, ale nie wrogiem który przyjdzie i będzie jej groził palcem, ale wrogiem, który przychodzi i powoduje, w jednej chwili bestia pada.

Wiecie jak pada?

Pamiętacie państwo Ewangelię według św. Jana, kiedy Jezus Chrystus jest w Ogrójcu i przychodzi Judasz, całuje Jezusa Chrystusa zdradzając Go pocałunkiem i wtedy pytają się żołnierze: czy Ty jesteś Jezusem Nazareńczykiem?

A Jezus Chrystus: *Ja Nim jestem.*

I w tym momencie, kiedy mówi *Ja Nim jestem*, padają ścięci w jednej chwili, padają po prostu jakoby martwi i nie mogą się ruszyć, nic nie mogą zrobić, po prostu padli martwi, jakoby martwi i leżą, nic się z nimi nie dzieje.

I gdyby Jezus Chrystus nie zadał pytania następnego: *kogo szukacie? To Ja Nim jestem, nie dałby im mocy, aby mogli Go pojmać.*

W dzisiejszym czasie jest inaczej. Chrystus nie przychodzi po to, aby Go pojmać, ani Synów Bożych pojmać, tylko przychodzi po to, aby zabrać ich ze sobą. Więc stając po środku świata w jednej chwili powoduje paraliż, padają i nie mogą się ruszyć, nic nie mogą zrobić, ponieważ moc potęgi nieba jest tak potężna, że w jednej chwili usuwa ciemność.

Zwykła żarówka usuwa ciemność, a co dopiero **Syn Boży, który przychodzi, usuwa ciemność, która jest ciemnością ducha.** Staje i przenika wszystko, nie rzuca cienia, przenika wszystko, dociera do najgłębszych zakamarków i zakątków, wszystko po prostu w jednej chwili ginie, jest pod władzą potęgi, nie może się ruszyć, nic nie może zrobić.

Tutaj mając tą świadomość, że człowiek jest w dzisiejszej sytuacji, można powiedzieć, pozostawiony samemu sobie, można było powiedzieć, że jest zaopiekowany, ale to zaopiekowanie jest takie, aby nic się z nim nie stało, aby był w sytuacji, gdzie jedynie korzyść ma z niego bestia, żeby cały czas dawał jej siłę, a ona się cieszyła tym, że on daje jej siłę, a on cieszył się że ona rządzi jego życiem.

Jest to druga bestia. Apokalipsa według św. Jana rozdział 13, **gdzie druga bestia wyszła z ziemi i ludzie dawali jej swoją wolę, a ona rządziła w ich imieniu i bardzo byli z tego zadowoleni, że ona rządzi w ich imieniu i cieszyli się z tego, że służą drugiej bestii.**

Tu jest, ten problem o drugiej bestii, to jest związany z wolą. Ludzie dają przez wolę swoją władzę złu, komplikując swoje życie. Komplikując, dlaczego?

- Dlatego, że Bóg jest, który mówi w ten sposób: ***człowieku, nie komplikuj swojego życia, Ja jestem tym który wie jak masz żyć, oddaj się Mnie, a Ja tobie ten porządek w życiu ułożę, tylko Mnie słuchaj, a będziesz szedł we właściwą stronę.***

Ale człowiek cały czas udowadnia Bogu, że on wie dokładnie, gdzie ma iść i nie będzie słuchał Boga, bo Bóg każe mu zostawić rzeczy, które mu są bardzo potrzebne. A Bóg ciągle mu udowadnia, że one mu nie są potrzebne, bo tam gdzie idzie one nie są potrzebne.

I to śmieszna sytuacja. Wiecie jak człowiek się zachowuje? Człowiek zachowuje się tak jakby wiedział, że będzie żył tysiące, a może miliony lat. I on już gromadzi majątek, gromadzi ogromny majątek, gromadzi ogromne zasoby na swoje życie, które będzie trwało nie wiadomo jak długo.

A Bóg dokładnie wie, że to jest mu niepotrzebne i jego życie może nawet jutro się skończyć i jego zachody jeśli chodzi o te wszystkie sprawy, kompletnie nie są potrzebne. A chce, aby skierował się ku wartościom, które mu nie przeminą nie zostaną mu odebrane, czyli ku wartościom Bożym.

Więc w tym momencie nie chodzi o to, żeby się zastanawiał jakie one są, tylko żeby się po prostu poddał Duchowi Bożemu, który dokładnie wie jakie one są. I w ten sposób człowiek postępując zgodnie z tymi wartościami, automatycznie odrzuca nadrzędność (tutaj mówię o nadrzędności) tego świata, ale nie jest pozbawiony tego świata. Bo musi być na tym świecie, aby mógł wznosić stworzenie. Więc Bóg daje mu władzę, potęgę, która jest ponad jego pojęcie, ponad jego zrozumienie, czyni go Synem Bożym, a on w tym czasie panując, cieszy się mocą Bożą, Bóg go nieustannie chroni, opiekuje się nim, a jednocześnie i daje mu w opiekę i posiadanie całą ziemię.

Jest napisane: **błogosławieni czyniący pokój, oni zostaną nazwani Synami Bożymi.**

Więc ten pokój, to jest wydobyć z udręczenia stworzenia jęczącego, bo ono jest cały czas w udręczeniu i w wojnie, ono jest cały czas w niewoli. Więc wydobyć z tej niewoli, z tego problemu.

Duch Święty nieustannie jest z nami, ale my musimy go wybierać. Bo możemy się spytać jedną rzecz: czy Bóg gdzieś się ukrył?

Czy Duch Św. się gdzieś ukrył? Czy Chrystus się gdzieś ukrył?

- Nie, On jest cały czas wokół nas, jest przy nas. Ale jeszcze mało, że jest przy nas, On jeszcze nas wykupił z grzechu pierworodnego, wszystkich nas.

Jak to jest przecież napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 3: *Jezus Chrystus wszystkich ludzi wykupił z grzechu pierworodnego i nie ma nikogo kto by był pod jego wpływem.*

Tutaj są dwie takie zasady:

Nie ma nikogo kto by był pod jego wpływem, dlatego że Jezus Chrystus, tak jak wszyscy przez Adama upadli, tak wszyscy ci, którzy byli poddani Adamowi, także zostali z tego grzechu wydobyti. Czyli kto został z grzechu wydobyty? Ci, którzy zostali poddani Adamowi.

A jest powiedziane: cała ziemia upadła, bo cała ziemia została poddana Adamowi i wszelkie stworzenie zostało poddane Adamowi. Więc w tym momencie, kiedy Adam zgrzeszył nastąpił upadek całego stworzenia na całej ziemi, a ziemia przestała mieć opiekę.

I Jezus Chrystus wyzwolił wszystkich tych, którzy upadli przez Adama. A jest wcześniej napisane, że wszyscy, wszyscy, wszyscy, więc wszystkich też wyzwolił.

I nierozsądnym jest mówić, że tylko niektórych, dlatego ponieważ w tym momencie czyni człowiek bardzo niedobrą rzecz. Nie tylko mówi sobie, ale także ujmuje chwały Chrystusowi.

Czyli ujmuje chwały Chrystusowi i ujmuje chwały Jego krwi świętej. A **ci, którzy ujmują chwały Chrystusowi i ujmują Jego krwi to są antychrystami. Czyli antychrystami w sensie - słowo przeciwne do Chrystusa. Ci, którzy nie walczą o to, aby Jego chwała się rozprzestrzeniała, tylko robią wszystko, aby Jego chwała nie istniała.** Jest to słowo, mówię tu o słowie jako o słowie, jako o słowie, czyli przeciwnicy Chrystusa, przeciwnicy w sensie działania.

Czyli wszyscy ci, którzy poczytują grzech człowiekowi, którego Chrystus wyzwolił przez swoją śmierć, przez swoją krew i im poczytują ten grzech, to ujmują chwałę Jezusowi Chrystusowi i ujmują moc zbawczą krzyża i krwi Jezusa Chrystusa.

Więc proszę zauważyć, to jest niezbyt dobra sprawa, a właściwie nie niezbyt dobra, to jest po prostu okropna sprawa. Bo ten, który się sprzeciwia krwi mówiąc: nie, nie, nie, to wcale ona nie zrobiła, sprzeciwia się chwale Jego: nie, nie, On tego wcale nie zrobił.

Tutaj spójrzmy na św. Jana Damasceńskiego, który właśnie mówi w ten sposób: a ktoś inny jak nie krzyż to uczynił, a On to przywrócił nas ponownie do chwały niebieskiej. On to ponownie uczynił nas dziećmi Bożymi. On to ponownie posadził nas po prawicy Ojca, On to ponownie uczynił wszystko, abyśmy byli w radości Bożej. Dlaczego? – Abyśmy mogli tą pracę wykonać, bo stworzenie w dalszym ciągu jęczy.

I jak ukazuje się to jęczenie? To jęczenie wygląda w taki sposób, że niewykonywana praca przez człowieka, czyli wydobywanie jęczącego stworzenia. A wydobywane jęczące stworzenie jest dlatego, ponieważ stajemy się Synami Bożymi, więc jęczące stworzenie jest wydobywane. **Gdy stworzenie jęczące jest niewydobywane, to stworzenie jęczy, a jęczy, ponieważ nie stają się ludzie Synami Bożymi.**

A tłumaczy się to w taki sposób, że nie, nie, nie, takiego czegoś nie ma, nie ma żadnego jęczącego stworzenia, żadna praca, nie ma potrzeby jej wykonywać, ponieważ nic nie mamy robić, zostało już zrobione, nam nic już nie potrzeba.

A jęczymy, nie dlatego, że to jęczące stworzenie jakieś tam jęczy, nie wiadomo skąd się wzięło, chociaż jest to List św. Pawła do Rzymian rozdział 8, ale to po prostu w dalszym ciągu jest działające skutki grzechu, to są skutki grzechu pierwotnego, które działają nieustannie na człowieku i dlatego on tak jęczy.

Ale człowiek mówi tak: no tak, właściwie byliśmy w grzechu, to teraz mamy skutki. Ale skutki zmywa przecież zanurzenie w Jego śmierci. Skutki grzechu pierwotnego, jest to dokładnie napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 6, jest napisane - **przez chrzest - zanurzenie w śmierci Jezusa Chrystusa są pokonywane skutki grzechu pierwotnego, czyli śmierć.**

A jest napisane w 1 Liście św. Pawła do Koryntian rozdział 15 werset 56 o tym, że grzech pierworodny jest ościeniem śmierci, bo przez grzech pierworodny przyszła śmierć, jest ościeniem śmierci. A Chrystus wyrwał śmierci oścień i nie ma już śmierć ościenia.

I dlatego św. Paweł mówi tak: *zanurzam się w śmierci Chrystusowej, no i cóż zrobisz mi śmierci? Gdzie twój oścień? Zanurzam się dla życia, nie dla śmierci. Zanurzam się w Nim aby żyć.*

Czyli zanurzam się, aby skutki grzechu pierworodnego na mnie już nie działały, bo już zanurzyłem się w Chrystusie i żyję jak On i mnie już nie ma, jest On.

Więc w tym momencie, kiedy grzech pierworodny działa, są to skutki, czyli udowadnia się, że chrzest ich nie usuwa, co mówi się - że usuwa. Może inaczej powiem, żebyście państwo to zrozumieli tą sytuację. Oczywiście usuwa, ponieważ św. Paweł mówi, że usuwa, ale mówi się że nie usuwa, bo w dalszym ciągu działa.

Więc występuje jakiś „groch z kapustą”, jakieś łatanie. A Jezus Chrystus mówi: nie łatajcie; mówi w ten sposób: nie naszywa się nowej mocnej łąty na stare ubranie, ale się wymienia całe ubranie, dlatego, że nowa łąta jest mocna i naszyta będąc na stare ubranie, rozerwie stare ubranie i będzie dziura jeszcze większa, zmienia się całą szatę na nową.

Dlatego nie należy łątać, bo łąty powodują to, że wszystko się ledwo co trzyma i jest zdecydowanie słabsze niż na początku, w ogóle dziury się robią jeszcze większe.

I dlatego jest powiedziane: chrzest usuwa grzech. A jednocześnie jest powiedziane, że jednocześnie on w dalszym ciągu działa. To jest, jakby można powiedzieć, rzucenie pewnego rodzaju informacji podważającej tą prawdę, że usuwa.

Ale św. Paweł mówi, że usuwa. Dlatego mówi: *gdzież śmierci twój oścień? Zanurzam się w śmierci Chrystusa dla życia, bo zanurzenie w śmierci Chrystusa nie przynosi mi już śmierci, ale przynosi mi życie jak On ma życie, czyli Zmartwychwstanie - takie życie przynosi.*

Więc chcę tu przedstawić tą sytuację, że bez wątplenia, wiemy o tym jaka jest nasza praca. **Naszą pracą jest wznoszenie stworzenia jęczącego.** A żeby wznosić stworzenie jęczące, to musimy sobie uświadomić, że **także my nim jesteśmy i że gdy jęczymy, to znaczy że nie ma Synów Bożych.**

A jeśli nie ma Synów Bożych, to znaczy, że sami siebie oszukujemy. Więc musimy zmienić swoją postawę i z całej siły zaufać Duchowi Bożemu. I gdy z całej siły ufamy Duchowi Bożemu, Bogu Ojcu, przyjmujemy owoce Ducha Św., przyjmujemy przykazania.

I za św. Pawłem mówiąc, w Liście do Tymoteusza, mówiąc: *nie ma innego pośrednika między człowiekiem, a Bogiem jak tylko człowiek Chrystus Jezus, nie ma innego pośrednika.*

Więc w tym momencie, kiedy wiemy o tym, że nie ma innego pośrednika, to Jemu chwałę oddajemy i Mu przymnażamy chwały. Przymnażamy Mu chwały i przymnażamy chwały Jego krwi i przymnażamy chwały krzyżowi.

W tym momencie Chrystus mówi: **ten który walczy i przymnaża Mi chwały, to Ja też jemu chwały przymnożę, ten który chwałę Mojej krwi przymnaża, to Ja wybielę jego doskonale przez krew Swoją, ten który walczy o Mój krzyż, dam mu siłę, aby krzyż panował, czyli Jego moc panowała w jego życiu.**

Czyli inaczej można powiedzieć: któż jak Bóg? Bóg z nami, któż przeciwko nam? Jest to moc potęgi nieprzemierzonej, nie mogącej być niczym złamaną, łamaną. Tylko człowiek ją łamie, człowiek ją łamie dlatego, bo proszę zauważyć, powiem tutaj państwu następną sytuację.

Nic nie może wyrwać ościenia śmierci jak tylko Chrystus, który to uczynił sam. Ponieważ On nie przyszedł z powodu wołania człowieka, On przyszedł z powodu nakazu Ojca.

Bóg powiedział, List do Rzymian rozdział 3 jest napisane: przyszedł Chrystus, przyszedł Syn Boży, przyszedł z nakazu Ojca, aby wziął na siebie grzech pierworodny, pokonał nieposłuszeństwo Adama, aby łaski, które Bóg chce człowiekowi dawać, aby mogły do niego docierać, bo docierać teraz nie mogą, ponieważ nie ma łączności bo została zerwana. Nie ma Przymierza, czyli nie ma łączności.

I Chrystus przychodzi, aby to Przymierze się pojawiło, aby łączność była. Więc Chrystus nie przychodzi z powodu naszego wołania, tylko przychodzi z powodu nakazu Ojca.

Przychodzi - i to jest posłuszeństwo.

Przychodzi, bierze na siebie cały ciężar Adama, wciela się w cielesność, przez moc Ducha Św. przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy, jest człowiekiem, tak jak my wszyscy i bierze na siebie to samo ciało, które ma każdy człowiek. A w nim jest to obciążenie grzechu Adamowego, w tym cielesności.

I Jezus Chrystus Syn Boży żyje, a jednocześnie odczuwa nieustanne ataki ze świata. Faryzeusze Go kuszą i diabeł Go kusi na pustyni, i na narożniku świątyni, i na szczycie świata, kusi Go najpierw głodem, później pychą, a na końcu chciwością.

Chciwością, czyli mówi w ten sposób: zobacz, jakie tu jest wszelkie bogactwo, to wszystko do mnie należy, wszystkie diamenty, złoto, bogactwo nieprzemierzone, należy do mnie. Oddaj mi pokłon, a Tobie to wszystko dam. Czyli kusi Go grzechem chciwości.

A Jezus Chrystus mówi takie słowa: napisane jest w świętych księgach: **Będiesz Panu Bogu jednemu służył, Panu Bogu jednemu pokłon będziesz oddawał.**

I w ten sposób Jezus Chrystus porzuca całą tą chciwość, którą chce zarazić diabeł Jezusa Chrystusa, dlatego że Jezus Chrystus ma bogactwo, o którym on nie ma pojęcia, a właściwie broni się przed tą światłością, aby na ziemi nie zaistniała.

Bo przecież dlatego skusił człowieka, aby stworzenie jęczące w dalszym ciągu do niego należało, a jednocześnie mógł nim władać jeszcze mając człowieka i mając władzę robienia tego co chce. Czyli sięgał po moc, konkretną moc dzieła Bożego.

Jezus Chrystus sam przychodzi i nikt, nikt nie jest władny, nie ma takiej władzy, aby oścień śmierci wyrwać, aby być posłusznym tak jak Chrystus. Ponieważ Adam jest nadrzędny nad rodem ludzkim, nadrzędną mocą jest, bo jest stworzony przez Boga na wzór Boży i podobieństwo Boże, ma władzę nad ziemią i nad człowiekiem. I nie można oddolnie usunąć jego władzy.

A nawet jest jeszcze jedna sytuacja. Ewa, która została kuszona przez diabła, nie była przez niego atakowana ohydnie, tylko mówił do niej, diabeł po prostu jej sugerował pewne rzeczy, żeby ona się nie spodziewała, że on jest szatanem.

Sugeruje jej to żeby ona weszła sobie i otworzyła furtkę, żeby ona tu weszła; bo on nie może tej furtki otworzyć, ponieważ on nie może; ale ona może, bo on jest ogrodzony, a ona jest wolna. Więc sytuacja ogrodzenia całkowicie zmienia tą sytuację.

Ludzie dzisiaj są ogrodzeni, a w ówczesnym czasie, to był ogrodzony diabeł, a byli na zewnątrz wolni, czyli wolność była z Bogiem, a dzisiaj się odgradzają od Boga, przedtem byli na zewnątrz wolni, tylko diabeł był ogrodzony.

I tutaj ona zrywa owoc z drzewa poznania dobrego i złego i chce ten owoc zjeść. A diabeł mówi: nie jedz tego owocu zanim nie powiesz, że Adamowi dasz, dlatego że gdy zjesz ten owoc to mądrość, która cię wypełni jest tak ogromna, że nie będziesz chciała się podzielić z nim, będziesz chciała ją zachować dla siebie. Tak ją pod włos bierze. I Ewa mówi diabłu, że powie to Adamowi, że to zrobi.

I jaka sytuacja jest dalej? **Ewa ma światłość Bożą. Gdy skosztowała owocu, światłość zniknęła**, stała się po prostu szara i upadła. Upadła czyli zniszczona.

I co poczuła, co diabeł jej mówi?

Twoje słowo panuje nad tobą, nie możesz słowu swojemu się sprzeciwić, bo ono ma panowanie nad tobą. Powiedziałaś, że wezwiesz Adama, teraz nie możesz się temu sprzeciwić. I Ewa płacze, a jednocześnie wzywa Adama. Wie że wzywa go na klęskę i upadek. Ale nie może się sprzeciwić słowu swojemu, bo ma władzę nad nią.

I w tym sobie momencie uświadamiamy - Ewa - ale my też wiemy o tym, że jeśli słowo Ewy ma władzę nad nią - w dalszym ciągu Ewą, ale już związaną ze zmysłowym stworzeniem, to już się co w niej zaczyna dzieć?

Dzieje się to o czym mówi Stary Testament: teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.

Czyli teraz będzie panował nad tobą instynkt, masz udział w instynkcie. **Nie miałaś udziału w instynkcie, jesteś nadrzędną mocą, która miała instynkt wyprzeć z natury ludzkiej i zaprowadzić ład Boży, aby stworzenie wzrosło ku doskonałości.**

Ale uległaś podszeptom diabła i zamiast stworzenie wznieść się na wyżyny, które jest świadectwem wykonanej twojej pracy i prawdziwości, posłuszeństwa Bogu, uległaś szatanowi, a teraz masz udział w stworzeniu, nad którym on panuje i teraz jak ono rodziło w bólach.

I proszę zauważyć teraz cytata z Listu św. Pawła: „a stworzenie do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia”, a zostało poddane w znikomość nie z własnej woli, ale z mocy najwyższego, aby Miłosierdzie się Boże na nim objawiło.

Czyli jest powiedziane: masz teraz udział w tym stworzeniu, po które miałaś pójść, miałaś nad nim panować, a ono zapanowało nad tobą i masz w nim udział. I w tej chwili jęczysz jak ono i teraz musisz czekać na Tego, który z łaski Bożej przyjdzie za ileś tam tysięcy lat i wyzwoli ciebie z tego problemu.

A **diabeł się rozpasal i rządzi**, i działa, i cieszy się swoją władzą i tak łatwo władzy nie chce oddać. **Tak łatwo władzy nie chce oddać**, dlatego że władza uderzyła mu bardzo mocno do głowy, a bardzo mu się spodobała i wie już jak władać.

Zaczyna wpływać bardzo mocno w taki sposób, że nie zabrania ludziom poszukiwać - nie, skądże, bo wie że najgorszą rzeczą jest człowiekowi zabraniać, bo wtedy on po prostu już znajdzie drogę. Trzeba po prostu mu tą drogę dać, dać mu tą drogę, aby ta droga, którą tak bardzo chce, aby ją miał. Tylko ona jest zniekształcona, donikąd nie prowadząca, jest troszeczkę najeżona cierpieniami, problemami, bo jakżeż droga ma być bez problemów. Więc ona ma odpowiednią ilość problemów, odpowiednią ilość radości, odpowiednią ilość upadków itd.

A ludzie mówią: tak, tak, tak, to jest to, to jest to, to jest to i idą ślepo tam, gdzie nie ma wyjścia. Sami sobie tą drogę gdzieś przez wyobraźnię też tworzą, **bo diabeł pomaga im w tym, aby ich umysł zaprzęgnąć do własnego dzieła. Czyli daje człowiekowi pewną drogę, która donikąd nie prowadzi.**

I nawet jeśli temu człowiekowi tą drogę chce człowiek zabrać, powiedziec: nie, to nie tędy, to chce mu oczy wydrapać za to, że to jest prawda. On dokładnie wie jaka jest prawda i dokąd to wszystko ma zmierzać. Ale okazuje się, że 2000 lat mija i wszyscy żyją tak jak żyli.

I tutaj Apokalipsa św. Jana. Gdy Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i 42 miesiące czyli trzy i pół roku oficjalnie nauczał, wtedy gdy stanął na ziemi, bestia została w jednej chwili porażona, dostała mieczem, mieczem dostała bo Pan życia i stworzenia, wszelkiego istnienia stanął na ziemi i bestia została raniona. Ale nie została zabita, tylko raniona śmiertelnie. I wyleczyła się i żyła.

Ale dlatego żyła, żeby mogła się objawić na niej chwała Chrystusa. I kiedy się Jezus Chrystus objawił w swoim działaniu, to bestii dano 42 miesiące przetrwania.

To jest tak jak w Ogrójcu: *To Ja jestem*. Padają na twarz i jak nieżywi leżą. Gdyby nie powiedział, że to On, to by nie mogli wstać, do dzisiaj by tam leżeli zapewne. Ale On powiedział: *To Ja jestem*.

Czyli z góry dano bestii możliwość działania 42 miesiące. I po 42 miesiącach bestia jest pokonana i strącona z niebios. I nie ma już jej na niebiosach. I to nikt inny nie uczynił, bo któż może uczynić to, co Chrystus uczynił? Któż może zastąpić Jego? I któż może tego dzieła

dokonać? Któż jest Synem Bożym jak nie tylko On? On takiego dzieła dokonał, a nam przekazuje to dzieło, abyśmy się zanurzyli w Jego śmierci, czyli abyśmy się do Niego przyznawali. Zanurzali się w Jego śmierci, to znaczy się do Niego przyznawali.

A o tym pisze św. Paweł w jednym z Listów, gdzie jest napisane: ja przemierzam świat po to, aby okazywać wszystkim ludzi doskonałymi w Chrystusie. Nie aby się stali doskonałymi, tylko że są doskonałymi w Chrystusie. Okazywać, czyli stało się dla każdego już to, że są doskonałymi, a ja idę im ukazać, że są doskonałymi i żeby przyjęli Jego, czyli żeby chcieli Jego.

A gdy chcą Jego, zanurzają się w Jego śmierci, a zanurzając się w Jego śmierci przechodzą do nowego życia i stają na brzegu szklanego nieba, szklanego morza. Stają na brzegu szklanego morza, czyli stają na brzegu, czyli stają już, można powiedzieć w wymiarze nieba. Bo to są ci, którzy pokonali bestię.

I rozumiejąc tą przestrzeń, że Jezus Chrystus pokonał wszystkich, co mówi św. Paweł, jak już powtórzę: a chodziłem po tym świecie, aby okazywać, ujawniać, okazywać wszystkim ludzi doskonałych w Chrystusie. Nie, aby się stali, bo się już stali przez Chrystusa doskonałymi. Aby okazać im, że takimi są i żeby przez wybór Jego mogli mieć udział w Jego zwycięstwie, bo zwycięstwo jest na całej ziemi.

Przed upadkiem, przed grzechem Adama, światłość roztacza się na całej ziemi, jak po pokonaniu grzechu. Roztacza się, czyli jest światłość wszędzie, mamy jedność z Bogiem nieustającą. Wszelkie stworzenie ma jedność z Bogiem przez Adama posłusznego Bogu. Mamy jedność z Bogiem, stworzenie raduje się z Miłosierdzia Bożego, bo posyła Synów Bożych do nich.

I proszę zauważyć taką jedną bardzo wielką tajemnicę, może nie tajemnicę, ale ogromną moc Miłosierdzia. **Bóg stworzył cały wszechświat po to, aby stworzenie jęczące mogło być wydobyte.** Nie stworzył go z innego powodu. Stworzył go dlatego, aby stworzenie jęczące będące na samym dnie istnienia, aby przez Miłosierdzie Boże, jest to dokładnie przedstawione, przez Miłosierdzie Boże mogło zostać wydobyte i zanurzyć się w doskonałości Pana swojego. Tylko dlatego stworzył wszechświat.

Inne przyczyny stworzenia są pewnego rodzaju niedoskonałe. Np. gdy słyszymy, że pewien człowiek mówi, że Bóg stworzył człowieka, by go kusić. Inni mówią, że z innego powodu.

Ale ten powód jest najbardziej prawdziwy, bo stwarzając człowieka zaraz go posłał do stworzenia jęczącego i do ziemi.

Czyli stworzył ziemię i stworzył stworzenie jęczące wszelkie istniejące, po to aby to co jest najniżej stało się pierwsze.

Aby to co jest ostatnie było pierwszym, aby to co jest na samym dole stało się takim jak na górze, aby to co jest w ciemnościach, objawiło się w światłości.

Aby objawić, że Bóg Miłosierny jest taki, że stwarza świat dlatego, aby jęczące stworzenie mogło zająć miejsce w tym świecie, aby mogło uzyskać zbawienie, którego samo w owym czasie kiedyś tam zapewne nie chciało.

Bóg odebrał mu pamięć kim było, a poddał je w znikomość już nie z powodu pamięci stworzenia, tylko z woli Bożej.

I Bóg to uczynił nie z nienawiści, tylko z powodu tego, że to stworzenie wybrało takie miejsce. A poddał je w znikomość dlatego, że dał im miejsce, aby Miłosierdzie Boże ich dotknęło, aby oni mogli powstać, aby mogli żyć, aby mogli poznać swojego Pana, mimo że prawdopodobnie kiedyś Go nie chcieli.

A teraz zabrał im tą pamięć, aby ich nie obciążała i przysłał Synów Bożych i dał im oczekiwanie i pragnienie na to, pragnienie oczekiwania na ich przyjście. A gdy oni przychodzą, oni już w tym momencie są zaopiekowani i już w tym momencie są zwycięzcami, ponieważ jakże zwycięzcą mogliby nie być, gdy Synowie Boży już są. Synowi Bożemu nikt nie może wydrzeć zwycięstwa, ponieważ on już jest Synem Bożym.

Część 2

Mając świadomość, tą świadomość właśnie Ducha Bożego, Duch Boży nieustannie jest dla cały czas nas dostępny, tylko my musimy zrobić jedną bardzo istotną rzecz.

Apokalipsa św. Jana rozdział 13 mówi o tym, że pierwsza bestia, która wyszła z morza została ugodzona śmiertelnie mieczem.

Dlatego że św. Jan w dalszych częściach mówi, odnosi się do niej – a ta bestia, która została ugodzona śmiertelnie mieczem w głowę, to ta bestia jest bestią współistniejącą, współdziałającą z drugą bestią. Dlatego wiemy, że została uderzona mieczem, a miecz przecież to jest Słowo Żywe.

A o tym Słowie Żywym jest przecież napisane w Apokalipsie św. Jana rozdział 2, gdzie jest napisane: to Ja mówię, Ten który ma miecz obosieczny, miecz obosieczny – **Chrystus, Słowo Żywe jest mieczem obosiecznym.**

O tym też mówi św. Paweł w 2 Liście do Tymoteusza rozdział 3 werset 16-17, że Słowo Boże jest dobre do wszystkiego, do zbawiania, do nauczania, do napominania, do zbawiania, do wszystkiego jest dobre.

I tutaj **bestia, ona zaczęła panować na niebiosach przez grzech pierworodny, czyli spowodował to Adam i Ewa.**

I jest napisane w rozdziale 12 Apokalipsy, że bestia została strącona z niebios i radują się wszyscy święci w niebie, bo już nie oskarża ich nieustannie przed Bogiem. A patrząc radują się, że niebo jest wolne, ale patrzą na ziemię i że bestia na ziemi stała się zagrożeniem dla stworzenia.

I gdy spadła na ziemię zaczęła gonić Niewiastę, która porodziła Mężczyznę i wyrzuciła ze swojej gardzieli rzekę wody, która miała ją unieść, porwać, ale ziemia otworzyła swoją gardziel i pochłonięła całą wodę, czyli przyszła z pomocą niewieście ziemia. I Niewiasta otrzymała dwa skrzydła orła wielkiego i poleciała na swoje miejsce na pustyni z daleka od węża, od smoka, gdzie była żywiona czas, czasy i połowę czasu. Czyli była żywiona rok, dwa lata i pół roku, czyli była żywiona trzy i pół roku. Trzy i pół roku także przebywała na pustyni - 1260 dni przebywała na pustyni, kiedy porodziła Syna Mężczyznę. Tu porodziła Mężczyznę, a wcześniej porodziła Syna Mężczyznę, przed którą stanął wąż starodawny i bestia chciała pożreć to dziecko, a ono zostało nagle porwane na tron nieba, czyli Jezus Chrystus. I przebywała tam 1260 dni, tyle czasu ile Jezus Chrystus nauczał publicznie.

Bo **Św. Maria Matka Boża jest niezmiernie ważną w dziele zbawienia**, ponieważ Ona jest Nową Ewą. Jezus Chrystus jest Nowym Adamem, ale jest Ona Nową Ewą. A Bóg stworzył Ewę Adamowi, aby mógł Adam wykonać dzieło zadane przez Boga.

Więc w tym momencie Jezus Chrystus chroni Świętą Marię Matkę Bożą i Ona w okresie, kiedy Jezus Chrystus naucza jest w ogóle prawie niezauważalna. Jest na początku Jego narodzin, jest cały czas Ona, Ona to rodzi dziecko, Ona to jest w świątyni, Ona to Go poszukuje, Ona się Nim opiekuje itd.

A później Ona znika. Kiedy jest 1260 dni nauczanie Jezusa Chrystusa, to Ona znika, są incydenty kiedy Ona się pojawia. Czyli chroni Ją przez 1260, aż przychodzi moment, kiedy stoi pod krzyżem.

I Chrystus czyni Ją Nową Ewą, czyli daje Jej zadanie, które to jest zadaniem drugim. Pierwszym zadaniem było, porodziła Syna Mężczyznę, a drugim zadaniem jest porodziła Mężczyznę.

Więc **pierwszym zadaniem - jest to Jezus Chrystus,**

- **drugim zadaniem jest doskonale stworzenie**, czyli jęczące stworzenie całkowicie wydobyte.

Ponieważ przecież **Prawo mówi o tym, że Bóg stworzył człowieka, aby poszedł z wieścią Miłosierdzia i z mocą Miłosierdzia** do stworzenia jęczącego i wydobył je z udręczenia - mocą Boga, aby ono też zajęło miejsce w doskonałości Pana swojego.

I Św. Maria Matka Boża staje się Nową Ewą. W ten sposób dzieło przerwane przez Adama wypełnia się.

A Jan jest doskonałym stworzeniem, czyli jest pieczęcią Bożą, które ukazuje wieczne Przymierze, właściwie wypełnione Prawo. Wypełnione Prawo, które jest wypełnionym Prawem, jest właśnie to, że Przymierze zaczęło w nas w naturalny sposób istnieć, a wypełnił je Jezus Chrystus i Święta Maria Matka Boża współodkupicielka – Nowa Ewa. W ten sposób objawia się ta tajemnica.

Ale to nie jest oderwane od naszego istnienia, ponieważ to jest ściśle z naszym życiem, ponieważ **my musimy stać się Janami**, tymi Janami, tymi niezmiernie **ufnymi i oddanymi Jezusowi Chrystusowi**, aby On nas mógł przeniknąć swoją doskonałością, aby mógł w nas zaszcześcić doskonałość siebie samego.

I nas oddaje Matce, a Matka daje nam całą tajemnicę, zdradza nas wręcz. Zrada nas Matka, tak jak zrodziła Jezusa Chrystusa, zdradza nas, zdradza doskonale stworzenie, zdradza Człowieka Nowego, czyli stworzenie jęczące przestaje być stworzeniem jęczącym, objawia się na stworzeniu ta doskonałość.

Proszę zauważyć, kiedyś miałem taką wizję, ona trwała ta wizja ileś tam dni, gdy mówiłem o tym, to cały czas widziałem Świętą Marię Matkę Bożą, która wewnątrz siebie ma takie stojące rulony i nie wiedziałem co to są za rulony, ja te rulony widziałem, ale nie wiedziałem co to te rulony są, takie rulony, takie zwoje stały. Widzę te zwoje, najpierw widzę jako takie strumienie światła, później zaczynam widzieć je coraz bardziej jasno, a później uświadamiam sobie, że Ona nic innego nie ma w sobie tylko ma Prawo.

Prawo, które zawsze ukazywane było w rulonach, w zwojach. Prawo, które przynosi na ziemię, aby Prawo mogło istnieć w stworzeniu.

I teraz zauważcie państwo taką sytuację, stworzenie jęczące otrzymuje Prawo. A **Prawo stworzenia jęczącego? - Dziesięcioro przykazań, Prawa miłości, owoce Ducha Św. i dary Ducha Świętego**, które objawiają się obligatoryjnie, kiedy te wszystkie są wypełnione, wcześniejsze są wypełnione.

Więc my jako ludzie możemy to Prawo wypełniać, ale Chrystus Pan daje nam naturę Ducha Świętego, który jest Prawem, które nie otrzymujemy przez umiejętność naszą, ale przez nadrzędną moc wiary. Nie przez umiejętność, ale przez wiarę otrzymujemy.

O tym mówi św. Paweł: a Prawo nas nie zbawia, Prawo zostało dane, aby się grzech bardziej ujawnił. Prawo jest dane po to, aby się grzech bardziej ujawniał, a wiara wydobywa nas.

Czyli inaczej można powiedzieć – List św. Pawła do Rzymian rozdział 7: *a Pismo uczy mnie grzechu, gdyby nie Pismo, nie znał bym grzechu*. Czyli im bardziej znam Pismo, tym bardziej widzę, że jestem grzesznikiem. Im mocniej je poznaję, tym bardziej jestem zatwardziałym grzesznikiem. I tym silniej mogę się z tego wydobyć, bo Prawo mnie uczy - czym nie powinienem być. A wiara uczy mnie, gdzie mam zdążyć, abym został wyzwolony przez wiarę i Prawo ustalił. Ustalił Prawo, czyli je usystematyzował.

Czyli Jezus Chrystus przychodzi po to, aby Prawo zostało przywrócone, bo zostało pokrzywione przez ówczesne, że tak mogę powiedzieć - partie rządzące - tak można powiedzieć - ówczesnych Izraelitów, Żydów - zostało poprzemieniane i już nie znali właściwej drogi, już skupili się bardziej na tym co jedzą i co piją i jak chodzą, bo to ich zbawia. Ale zbawia ich wiara.

A św. Paweł powiedział, że wiara zbawia i wiemy o tym, że wiara zbawia, a Prawo ukazuje nam grzech. Im bardziej żyjemy w dziesięciorgu przykazań i w Prawach miłości, tym bardziej widzimy, że opór w człowieku pojawia się, nie u wszystkich, opór pojawia się, ponieważ przykazania ukazują im, że źle żyją.

Bo Prawa są po to, aby ukazać, że źle żyją, a **wiara jest po to, aby wyzwolić ich z tego zła mocą Miłosierdzia.**

Przejdę do przestrzeni, rozmawialiśmy o tej przestrzeni, ale poruszę ją może w innym świetle, może podobnym.

Wiemy o tym, że Jezus Chrystus jest Nowym Adamem, że już nie ma starego Adama, bo nie może być dwóch, jest tylko jeden i to jest Chrystus zwycięzca. Nie ma już grzechu pierworodnego, ponieważ Jezus Chrystus go pokonał i jest Nowym Adamem.

Więc przez Adama przyszła śmierć, przez Chrystusa przyszło życie. Więc nie ma już śmierci, jest życie, ponieważ nie ma Adama, bo nie może być, ponieważ jest Jezus Chrystus. Adam nie jest tym, który podlega sądom ludzkim, ale podlega sądom Bożym.

Więc Bóg Ojciec przysłał Jezusa Chrystusa, aby sądem Bożym wyzwolił człowieka. Czyli pokonał nieposłuszeństwo Adama. I już nie ma Adama z nadrzędnej władzy, czyli Jezus Chrystus go całkowicie usuwa.

Czyli inaczej można było powiedzieć, żebyście państwo to zrozumieli. Jezus Chrystus przejmuje władzę nad całym potomstwem ludzkim, które otrzymał Adam. Jezus Chrystus przejmuje tę władzę nad potomstwem ludzkim z nadrzędnej władzy Bożej i On teraz jest tym, który panuje nad wszelkim stworzeniem i On stał się jednością z niebem, nieustającą jednością. Nikt nie może tej jedności zastąpić, bo tylko On jest tą jednością. I On przez samego siebie usunął grzech pierworodny, czyli błąd.

Musimy pamiętać czym jest **grzech pierworodny. Jest to błąd Adama wynikający właśnie z nieposłuszeństwa, przez nieposłuszeństwo sprowadził upadek. Czyli to jest błąd, złe postępowanie, wybór zły.**

Bo jeśli myślimy, że grzech jest czymś, to mimo, że dobrze postępujemy, to to coś gdzieś siedzi, bo nie wiemy czym jest grzech. Ale gdy wiemy, że grzech jest nieposłuszeństwem, to gdy jesteśmy posłuszni, to już czegoś nie mamy, bo grzech nie jest czymś, tylko jest właśnie nieposłuszeństwem.

Więc kiedy jesteśmy **posłuszni Prawu Bożemu i z wiary żyjemy w Bogu, nie mamy już tego błędu.** Jezus Chrystus ten błąd usuwa, czyli Jezus Chrystus przez doskonałe posłuszeństwo usuwa zwodniczą decyzję Adama i sam przez doskonałe posłuszeństwo Bogu bierze nas w opiekę. Już nie mamy łączności z Adamem, tylko mamy łączność z Chrystusem.

I tu jest następna sytuacja. Wiemy o tym, że enklawy chrześcijańskie - właśnie w pełni świadomie tak żyły i miały całkowitą świadomość, bo to są czasy kiedy Jezus Chrystus zmartwychwstał.

To są świeże sprawy, to jest 20 lat, 50 lat, 60 lat, kiedy jeszcze św. Piotr chodził po ziemi, on przecież jest tym który bezpośrednio widział Jezusa Chrystusa i widział Jego odkupienie, widział Go zmartwychwstałego, widział tą całą naturę, wiedział, że nikt inny tego nie zrobił.

Proszę zauważyć, bardzo ciekawa sytuacja. Nie ma wtedy jeszcze ówczesnego kościoła. Jest Jezus Chrystus i apostołowie. I oni żyją bez grzechu pierworodnego, oni nie mają tego grzechu pierworodnego i oni wiedzą, że nikt go na ziemi nie ma, ponieważ wszystkich uwolnił, i oni wiedzą, oni wiedzą doskonale.

I zauważmy, pojawia się 418 rok [Synod] Kartagina, gdzie jest dokładnie jest powiedziane: kto uważa, że Jezus Chrystus (dokładnie nie jest tam wymienione imię Jezusa Chrystusa, ale w rozumieniu tak to wygląda), przedstawia to w taki sposób: kto uważa, że nie ma grzechu pierworodnego i go nie zmywa chrzest jest poddany karze ekskomuniki, czyli może się wynosić.

Inaczej można powiedzieć w taki sposób: kto uważa, że Jezus Chrystus zniósł grzech pierworodny i go nie ma na całej ziemi, jest złym człowiekiem, kłamie.

I kto uważa, że Jezus Chrystus pokonał Adama i już dzieci się nie rodzą w grzechu, kłamie i niech się wynosi. Bo nie jest tak, jak powiedziane było, nie jest już prawdą, że *każdy kto na ten świat przychodzi, światłość go oświecła*, nie jest to prawda.

Żadnej światłości nie ma, wszyscy żyją w dalszym ciągu w grzechu, pod nakazem kary nakazuje się przyjmować dalej Adama, że grzech Adama panuje i wcale nie przestał panować. Bardzo dziwna sytuacja. My wiemy przecież inaczej.

I Ewangelia mówi w ten sposób, że **Jezus Chrystus przez swoją tylko krew, przez swoje zmartwychwstanie, przez swoją doskonałość i przez swoje posłuszeństwo Bogu, grzech odpuścił i nie ma już nikt grzechu na całej ziemi**. Tak jak na każdego człowieka przez Adama grzech spadł, tak Jezus Chrystus, gdy przejął drogę i otworzył drogę do nieba, otworzył bo tą samą drogą, którą grzech przyszedł, otworzył drogę wolności dla każdego człowieka.

I tak żyją 300 lat wszyscy ludzie. Żyją w świadomości tego, że tylko Jezus Chrystus jest Zbawicielem, że tylko On odpuścił grzech pierworodny, nie ma nikogo, i wszyscy ludzie na ziemi istnieli bez grzechu. I dlatego św. Paweł mówi: idziemy w świat okazywać, że wszyscy są doskonali w Chrystusie i aby zanurzali się w Jego śmierci, aby mogli mieć Jego także życie, aby mogli mieć Jego życie, żeby byli doskonałymi, żeby mogli przejść do nowego istnienia, nieśmiertelnego istnienia, ponieważ już ten czas przyszedł.

Ciekawa sytuacja, 2000 lat jest początek tych czasów, a dzisiaj mamy koniec tych czasów. W owym czasie się rozpoczyna ten czas, czyli ten czas się już rozpoczął. Oczekiwali

Apostołowie ten czas, że przyjdzie za 20 lat, za 50 lat, za 100 lat. I dla Boga 1000 lat jest jak jeden dzień i 2 dni akurat minęły wedle Boga, powiedzmy, że tak mogę powiedzieć, bo 1000 lat jest jak 1 dzień, to 2 dni minęły, spóźnił się o 1 dzień, a wcale się nie spóźnił, ponieważ Jego wiedza jest Jego wiedzą, a człowiek może sobie inaczej patrzeć.

Człowiek powinien być cały czas wierny nieustannie, ponieważ nie on wyznacza czas Panu, tylko Pan wyznacza czas człowiekowi.

I ten czas w owym czasie został rozpoczęty, a dzisiaj się on kończy. Dlatego w owym czasie przyszedł, a dzisiaj przychodzi. W owym czasie przyszedł odkupić, a dzisiaj przyszedł zabrać, przychodzi zabrać. Ale nie zabierze, jak to powiedział, nie zabierze nie mówiąc, że będzie to robił. I nie zabierze nie mówiąc, że przyszedł. I nie zabierze nie mówiąc i upominając: pamiętajcie, zmieńcie swoje postępowanie, bo możecie nie być tymi, którzy są zapisani w Księdze Żywota. Więc przychodzi i mówi, mówi o sytuacji jak jest i każdy w każdej chwili może **zmienić swoje postępowanie**.

Co to jest za postępowanie? - **Postępowanie, które nie ujmuje chwały Jezusowi Chrystusowi i nie ujmuje chwały krwi Jego, ani krzyżowi, czyli przyjmuje całkowicie chwałę Chrystusa.**

I proszę zauważyć, Jezus Chrystus przychodząc na ziemię, są napisane takie słowa: *nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz na ziemię*. Zastanawiamy się czy przyszedł Jezus Chrystus przynieść miecz, aby tutaj po prostu zwalczać ludzi ogniem i mieczem, bo „przyniosłem ogień na ten świat i czekam aż zapłonie” i „nie przyniosłem pokoju, tylko miecz”. I ludzie myślą sobie, że przyszedł chyba ogniem ten świat zwalczyć i mieczem wytępić. Ale wcale nie. Przyniósł miecz na bestię.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, bo **z bestią nie można w żaden sposób walczyć jak tylko mocą Miłosierdzia**, mocą doskonałości i mocą nadrzędną, ponieważ bestia zna każdy ruch człowieka i ona rządzi się iluzją, złudzeniem, ułudą i wyobraźnią.

I mamy człowieka swoimi obrazami, które nie są prawdziwymi obrazami, a człowiek myśli że one są prawdziwymi i myśli, że zwyciężył, mimo że w ogóle walka się nie odbyła.

W ten sposób **Jezus Chrystus przyniósł miecz na bestie, a jednocześnie wszyscy, którzy Jemu ufają i wierzą w Niego otrzymują tą samą moc umiejętności walki z bestią**. I dlatego jest napisane: Ci którzy zwyciężyli bestię stanęli na brzegu szklistego morza, bestia już nie ma nad nimi władzy.

Więc Jezus Chrystus przynosi miecz na bestię, ale bestia nie zagraża tylko chrześcijanom, bestia zagraża wszystkim ludziom na ziemi, co o tym wiemy dzisiaj, że bestia ma swój posąg i przez swój posąg, który potrafi mówić, wprowadza rządy, które zaczynają numerować ludzi. A bez numeru, kto się nie okaże numerem bestii, a może lub nie będzie miał numeru bestii na czole lub na ręku, nie będzie mógł kupić ani sprzedać, nie będzie mógł nic zrobić.

Ponieważ gdy bestia uzna go za niewygodnego, odetnie mu możliwość korzystania z numeru i w tym momencie nie będzie mógł kupić, sprzedać, być, istnieć. Nie będzie mógł nic

zrobić, zostanie wykluczony ze społeczeństwa. **Jedynym miejscem jest - wyprzedzić bestię, czyli stanąć na brzegu szklanego morza**, tam gdzie bestia już nie działa i żyć się samą doskonałością Bożą. **A Bóg wierzących właśnie przemienia w zdolność, aby stanęli na brzegu szklanego morza.**

I tu chcę co jeszcze powiedzieć? Świat zwalcza chrześcijan, dlatego, ponieważ oni wiedzą jak walczyć z bestią.

Ale bestia wszystko robi, aby zwalczyć tych, którzy wiedzą jak walczyć z bestią, więc świat w jakiś sposób ma wewnątrz w psychice swojej nienawiść do chrześcijan, że trzeba ich po prostu zabijać, dlatego że oni są po prostu niedobrymi. Nie wiadomo dlaczego są niedobrymi, ale są po prostu niedobrymi.

Ale gdy przychodzi czas, kiedy widzą, że bestia zaczyna nie tylko prześladować chrześcijan, ale bestia prześladowa każdego człowieka, bo wrzuciła ich wszystkich do jednego gara, gotuje w jednym garze jedną zupę, wszystkich, równo wszystkich, wszyscy dostali numery, wszyscy są pod jej władzą, wszyscy, wszyscy bez wyjątku, mali, wielcy, średni, mądrzy i tacy i tacy, wszyscy są w jednym garze.

I okazuje się, że bestia nie wybiera, ona po prostu wykorzystwała ich, żeby załatwić tych, którzy jej zagrażają. Wykorzystała wszystkich ludzi po to, aby wyniszczyć tych, którzy zagrażają bestii. Bo oni wiedzą jak z tą bestią walczyć.

A mocą nad bestią - jest Żywy Duch, bo ona jest duchem i Żywy Duch Chrystusowy potężną mocą swoją gładzi bestię, czyli mocą potężną.

Tak jak jeden znajomy opowiada mi taką historię, czyta Apokalipsę, czyta rozdział 15, 16, 17, 18 i w pewnym momencie doznał wewnętrznego jakby osłabienia, niepokoju, lęku, stał się słaby ogromnie tak jak by po prostu dostał jakimś młotem w głowę i ledwo co na nogach stoi. I po kilku chwilach odeszło mu to i zaczął móc ponownie czytać.

Proszę zauważyć, to jest właśnie to, że Duch, który płynął z mocy właśnie Aniołów, bo Apokalipsa jest dawana przez Aniołów, przez siedmiu Aniołów i przez samego Chrystusa, przez Ducha, Duch sam działa i uderzył prosto w trzewia, tam gdzie bestia ma swoje miejsce i stamtąd zarządza nad wszystkim innym, została uderzona i słabość przeniknęła całego człowieka.

Ale, gdy Chrystus Pan, Psalm 55 werset 23: *zrzuć na Pana brzemię swoje, a On cię podtrzyma i nie dopuści, aby na zawsze zachwiał się sprawiedliwy.*

I w tym momencie **ufność Bogu jest z całej siły i Chrystus Pan przychodzi z ratunkiem i unosi tego, który zrzuca na Niego swoje brzemię**, czyli widzi w Nim ratunek. I siły przychodzą. Bestia po prostu jest ranna i musi odejść.

I tutaj o trzewiach. Apokalipsa św. Jana rozdział 10 brzmi w taki sposób: i zobaczyłem Anioła, ogromnego Anioła stojącego jedną nogą na morzu, drugą nogą na ziemi. I przywołał mnie do siebie. Poszedłem do niego i dał mi rulon, książeczkę, rulon, zwój. I mówi do mnie: nie czytaj tego zwoju, ale zjedz go. A gdy go zjesz będziesz czuł, że jest miodem i słodyczą, a

że w brzuchu twoim będzie goryczą. Św. Jan mówi: wziąłem zwój i zjadłem zwój i był jak miód, a w moich trzewiach był goryczą i słyszę jak trzewia wołają, mówią do mnie: potrzeba ci ponownie prorokować do ludzi, królów i państw i narodów.

„Trzeba ci ponownie prorokować” – co to oznacza?

To jest dosyć proste, ale tutaj trzeba znać tą przestrzeń, żeby to widzieć, że to jest rzeczywiście proste, bo Apokalipsa nie jest trudną rzeczą, ale gdy patrzymy na nią z ducha to jest prosta, powiem oczywiście o tym za chwilę, ale rozmawialiśmy tutaj o grzechu pierwotnym więc dokończę.

I w Kartaginie jest przedstawione w ten sposób: kto będzie mówił, że grzech pierwotny jest już usunięty, musi podlegać ekskomunice. I kto będzie uważał, że Adam przestał już istnieć, że nie ma Adama i że nikt nie żyje już w grzechu Adamowym, musi się wynosić z kościoła. I ci którzy uważają, że dzieci rodzą się już w światłości, czyli bez obciążenia ciemnością, też musi się wynosić z kościoła.

Czyli ci którzy uważają, że Chrystus Pan światłość jedyna, przyszedł na ziemię i oświeca każdego, który na ten świat przychodzi, musi zweryfikować swoją wiedzę albo się wynosić, musi przyznać że to jest nieprawda. Kto uważa, że Jezus Chrystus pokonał grzech Adamowy i Adama już nie ma i nie ma już jego grzechu, musi zweryfikować swoją wiedzę lub się wynosić.

I kto uważa, że grzech pierwotny został pokonany przez posłuszeństwo doskonale Jezusa Chrystusa, musi zweryfikować swoją wiedzę, albo się wynosić.

Więc tutaj jest sytuacja, zewnętrznie widzimy zwykłą mowę, ale gdy patrzymy na skutki tego, co jest mówione to skutek brzmi w ten sposób: nie chcemy panowania Jezusa Chrystusa, nie chcemy aby On panował, chcemy Adama, w nim chociaż jest trochę ciemności, chcemy Adama, chcemy aby dzieci pamiętały o Adamie, żeby jego ciemność w dalszym ciągu istniała i żeby dzieci rodziły się w ciemności Adamowej, bo światłość nam szkodzi.

Ale przecież Ewangelia mówi w taki sposób: *prawdziwa światłość jest w tym świecie i oświeca każdego, który na ten świat przychodzi.*

I św. Tomasz z Akwinu mówi: *Słowo jest prawdziwą światłością, która oświeca każdego, który na ten świat przychodzi, Słowo jest i Ono zwyciężyło, Ono pokonało bestię, jest mieczem obosiecznym i pokonało bestię i już panuje.*

I w tym momencie następuje następna sytuacja. Dzieci małe, które są chrzczone, chrzest jest bardzo ważny, bo chrzest jak to mówi św. Paweł zanurza nas w śmierci Chrystusa, abyśmy skutku grzechu nie mieli, ale grzech usuwa sam Chrystus.

Więc w tym momencie proszę zauważyć jedną rzecz. Nie ma większej mocy, nie ma żadnej mocy, która mogłaby usunąć grzech tylko sam Chrystus – grzech pierwotny oczywiście – tylko sam Chrystus, bo On jest posłany przez Ojca i nikt tego nie może uczynić za Niego. A po cóż czynić coś, co zostało już uczynione.

Zresztą Jezus Chrystus mówi, mówi św. Paweł: to co raz zostało uczynione, drugi raz się już nie czyni, ponieważ jest to kapłan nieśmiertelny. Ci którzy umierali czynili ciągle to samo dlatego, że nie przynosiło to skutku. Ale tutaj, proszę zauważyć, gdy sięgniemy do Starego Testamentu, powtarzalność tego potwierdza, że nie przyniosło skutku usunięcie grzechu pierwotnego, bo jest powtarzalność.

Ale św. Paweł mówi: *jak raz umarł Ten, który za grzechy umarł, już nigdy więcej umierać nie będzie*, bo Jego skuteczność jest na wieki. Jego skuteczność jest na wieki i już nikt tego nie powtarza, ponieważ już jest na wieki istniejące, jest Przymierze istniejące. Więc powtarzalność tego sugeruje, że nie jest istniejące i nie jest stałe, jest taka sugestia.

I następna sytuacja. Dziecko maluteńkie, które jest chrzczone, jest wszystko w porządku, ale gdy jest chrzczone dlatego, żeby usunąć grzech pierwotny to w tym momencie rodzice poczytują mu grzech pierwotny. I dlatego jest powiedziane w ostatniej kongregacji, w ostatnim synodzie, że grzech pierwotny jest przenoszony przez dziedziczenie. Jest przenoszony przez dziedziczenie, bo jest poczytywany. Inaczej nie jest przenoszony, bo jest to niemożliwe, bo go nie ma, nie jest inaczej przenoszony, bo go po prostu nie ma. Jest przenoszony przez dziedziczenie i w żaden sposób inny, dlatego że ludzie uważają, że jest. W ten sposób istnieje druga bestia.

Druga bestia nie istnieje nadrzędnie na niebie, bo została strącona. Ale ona się domaga krwi, władzy, mocy i rządów, domaga się, więc wszystko robi aby dostać swoją władzę. Więc buduje drugą bestię.

Druga bestia już pochodzi z woli człowieka.

I jest napisane: i bestia wyszła z ziemi i ludzie oddali jej pokłon i cieszyli się, że rządzi w imieniu ich woli, w ich imieniu i cieszyli się i oddawali jej pokłon.

Druga bestia, czyli gdy dziecko jest chrzczone i usuwany jest grzech pierwotny, bo to chodzi tylko o grzech pierwotny, usuwany jest grzech pierwotny, to on - nie ma już go, po prostu go nie ma.

I w tym momencie kiedy jest chrzczone to rodzice automatycznie go poczytują swoim dzieciom, myśląc że go chrzest znosi, a on nie może tego uczynić, ponieważ nie ma takiej władzy. To Chrystus ma taką władzę i **Chrystus już to uczynił, już go usunął, więc to, że to się czyni powoduje przywoływanie go i poczytywanie myśląc, że jest usunięty**, a człowiek wtedy żyje cały czas pod wpływem grzechu. Czyli rodzice poczytują dziecku ten grzech i on żyje.

A proszę zauważyć teraz Ewangelię, jest napisane w taki sposób: *kto nie znienawidzi swojego ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem. Kto nie weźmie swojego krzyża, tak jak Ja wziąłem nie może być moim uczniem, nie może nazywać się moim uczniem*. Co ta Ewangelia mówi? - Ta Ewangelia bardzo wyraźnie przedstawia wolność od grzechu pierwotnego

poczytywanego przez rodziców w nieświadomości swojej, że to czynią, w nieświadomości swojej.

Jest powiedziane w ten sposób kiedy wybieracie Chrystusa Pana z całej siły, czyli kto nie znienawidzi swojego ojca i matki, swoich braci i sióstr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem; inaczej można było powiedzieć:

Kto nie uzna Mojej chwały - nadrzędnej, Mojej krwi, krzyża który wyzwala, Mnie samego i Ojca, nie postawi Mnie przed ojcem, matką, braćmi i samym sobą, kto nie porzuci miłości do swoich dusz, nie może być Moim uczniem.

A to o miłości do swoich dusz jest napisane w Apokalipsie św. Jana rozdział 12, jest napisane w taki sposób: a w niebie są ci, którzy nie umiłowali swoich dusz. Czyli Bóg był dla nich droższy niż dusze ich. A dusze Bóg wyzwolił, bo są Mu drogie.

Kiedy Bóg jest droższy od dusz, to Bóg ratuje dusze, bo dusze Mu są drogie.

Więc nie miłując swoich dusz, miłujemy Boga, który ma władzę wydobyć nasze dusze z udręczenia.

Więc musi właściwie miłość być ukierunkowana. Kto nie umiłował swoich dusz, ale Boga umiłował, Bóg go ratuje bo umiłował dusze. Więc w ten sposób stawiamy Boga na szczycie, który ratuje nasze dusze.

I w ten sposób też ta Ewangelia brzmi w taki sposób: gdy Mnie stawiasz przed ojcem, przed matką, przed braćmi i siostrami, a nawet przed samym sobą Mnie stawiasz, Mnie stawiasz przed samym sobą, to wtedy porzucasz wszystkie dziedziczenia, wszelkie dziedziczenia ziemskie, nie ma do ciebie już prawa żadne dziedziczenie, a także nie ma prawa do ciebie grzech pierworodny dziedziczony przez przodków, który poczytywany jest mimo, że go nie ma, ale poczytywany będąc łączy cię z Adamem i w Adamie umierasz.

Ale gdy nie poczytujesz, tylko Mnie chwalisz, chwały Mi przymnażasz, to chwała Moja cię wyzwala, bo chwała Moja jest ponad grzechem, ponad podziałami, ponad ojcem i matką, ponad braćmi i siostrami, a i jednocześnie ponad tobą, aby cię przywrócić do Mnie. Ponad tobą i żeby cię przywrócić do Mnie, twoich braci i sióstr i twojego ojca i matkę przywrócić do Mnie.

Więc tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że Bóg w tym wersecie wyprzedził już to, że człowiek poczytuje sobie grzech pierworodny.

I powiedziane jest bardzo dokładnie, że to **nie chrzest grzech pierworodny zmywa, ale miłość do Boga. Kto będzie Mnie kochał bardziej niż swoją duszą, to Ja go zabiorę do siebie i Ja będę w nim żył.** A gdy Ja w nim żyję, nie żyją już żadne poczytywania pokoleniowe, żadne grzechy z pokoleń przekazywane, ponieważ Ja jestem Panem jego życia i przez niego przywracam mu życie, czyli uwalniam go.

Więc wiemy o tym, że Chrystus ukazuje nam wolność i to dokładnie taką, o której rozmawialiśmy wcześniej.

Chwała. Kto się nie powstydzi chwały Chrystusa, kto będzie walczył o chwałę Chrystusa z całą mocą, nie bojąc się tego, że z powodu chwały może być na początku wytykany, ale później wskazywany, wskazywany palcami: to on, to przez niego jest świat wolny.

Czyli tutaj jest prawda. Jezus Chrystus w tym wersecie ukazuje remedium, wolność, że miłość do Boga, wiara, walka o Jego chwałę, bo mówi w ten sposób: **kto o chwałę Moją walczy, przymnaża mi chwały, to Ja jemu chwały przymnożę. Kto walczy o Moją zbawczą krew, to Ja swoją krwią go wybawię. Kto walczy o Mój krzyż, to Ja swoim krzyżem go obronię, obronię go, a nie ma nic co by mogło go pokonać, obronię go.** I tutaj jest ta potęga.

Teraz rozumiemy tą sytuację, że ten wersecik Ewangeliczny bardzo wyraźnie ukazuje co nas uwalnia. Że Chrystus nas uwolnił od cierpienia wszelkiego, od grzechu pierworodnego, a jednocześnie nas uwolnił także od poczytywania sobie grzechów, a jednocześnie od grzechów także uczynkowych, bo to dokładnie jest ukazane w tym wersecie, czym jest zanurzenie w śmierci Chrystusa.

Zanurzenie w śmierci Chrystusa to jest przyjęcie Jego miłości bardziej niż miłość do swojej duszy.

Kto nie ukochał swoich dusz, stanął na szklistym morzu.

Więc tutaj ukazywana jest niezmiernie wielka wartość, niezmiernie wielka rzecz, niezmiernie wielka potęga. Czujemy tą potęgę. Czujemy tą potęgę jak ona w nas działa i już nie mając pośredników.

Czując Jego samego i czując, że On sam w nas działa odzyskujemy życie, oddech, czujemy jak, gdy nie umiłowaliśmy swoich dusz, ale Jego, to On duszę naszą wydobywa z udręczenia, ponieważ to On może to uczynić. Ale On może to uczynić wtedy, kiedy my Go chcemy, my nie boimy się tych, którzy zabraniają nam Jego przyjąć.

Nie boimy się tego, ponieważ nie ujmujemy chwały Chrystusowi, bo kim byśmy byli, jeśli byśmy ujmowali chwałę Chrystusowi? Jeśli byśmy ujmowali chwałę jego krwi? I chwałę Jego krzyżowi, czyli Jego cierpieniu?

Przez to, że przymnażamy Jemu chwały, Jego krwi i Jego krzyżowi, stajemy się Synami Bożymi, bo nie wstydzimy się Jego, a nie tylko nie wstydzimy, nie jest wstydlivym tematem, ale jest pierwszym tematem, jest prawdą, jest w naszym sercu istniejący.

I w ten sposób Jego Duch w nas działa, a gdy Jego Duch w nas działa, to jesteśmy Synami Bożymi. A gdy jesteśmy Synami Bożymi, jęczące stworzenie przestaje cierpieć i jęczeć, bo doczekało się tego, który przyszedł z obietnicy Bożej, aby wydobyć je z udręczenia.

A to my jesteśmy tym jęczącym stworzeniem, ponieważ człowiek jest naturą dwojgą istot. Jest jednocześnie duszą i ciałem. Cóż to za dziwy wielkie, jak to jest powiedziane w kolędzie,

dwie natury różne sobie zjednoczone w jednej osobie, różne sobie - natura Boża i natura ziemską.

I tutaj, tak jak istnieje szkliste niebo, szkliste morze, czyli przestrzeń morza, tak jak istnieje szkliste morze nad nami, gdzie możemy tylko przejść mocą Ducha Bożego, tak ono też nas rozdziela.

Między naturą ziemską i naturą duchową jest szkliste morze, ale nie to morze szkliste, o którym mówi św. Jan, ale to bardziej - **morze ognia, które oddziela naturę ziemską od natury Bożej.**

I dlatego podświadomość i świadomość nic o sobie nie wiedzą. One nic o sobie nie wiedzą. Ludzie po prostu, podświadomość dla nich jest pewną nauką, ale dokładnie nie wiedzą o czym. Jest mowa, oni przyjmują tę naukę, ale nie wiedzą tak naprawdę o czym ona jest.

A Duch Boży przenika to ogniste morze i mocą swoją pokonuje smoka, który się wdziera i chce panować nad duchową istotą człowieka. Chrystusa przyjmując i stając się Synem Bożym, przyjmując Chrystusa, On staje na morzu ognia i przenika do głębi naszej natury jęczącej, która jest pod tą przestrzenią morza ognia, pod tą przestrzenią rozdzielającą i panuje w głębi naszej natury jęczącej, czyli podświadomości, zaprowadzając porządek doskonały Boga Ojca obiecany stworzeniu jęczącemu.

A ono raduje się, ponieważ ma w sobie radość Jego przyjścia odwiecznego, a gdy On przychodzi w tej radości ma udział i wtedy się ziszcza, ziszcza się wtedy następna Ewangelia:

Gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, powiedzą górze przesunij się, a ona się przesunie.

Czyli natura wewnętrzna, która oczekuje prawdy, a ma w sobie potencjał doskonałości ostatecznej, czyli staje się na wzór Boga Ojca zrodzona, bo tam Święta Maria Matka Boża jest na samym dnie, a Jej ciemność nie ogarnia, a Ona zaprowadza tam porządek, dlatego Jej się oddając, oddajemy się doskonałości, która już jest nam dana.

A św. Jan jest tą doskonałością w tym świecie pozostawioną. Przecież mówił Jezus Chrystus: a jeśli będę chciał, aby pozostał do czasu aż przyjdę, to cóż wam do tego. Przyjdzie tutaj i on tu pozostanie i tutaj jest, w miejscu gdzie jęczą stworzenia.

A on jest świadectwem, że jęków już koniec nastał i już ich nie ma, bo on jest świadectwem tego, że ich nie ma, dla każdego, który przyjmuje chwałę Chrystusa, która objawia się w pełni w nim, w Matce, która wypełnia wolę Bożą w pełni, ustanowiona na początku świata, aby tą wolę wypełnić.

Dlatego tu jest doskonałość ta, o której w tej chwili rozmawiamy, która przenika głębię naszej istoty tam, i dlatego gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, jak to jest powiedziane, powiedzą górze przesunij się, a ona się przesunie. Ta Ewangelia Apokryficzna św. Tomasza mówi podobnie. Nie mówi dokładnie: Gdzie dwóch zejdzie się w jednym domu, to powiedzą górze przesunij się, a ona się przesunie. Mówi troszkę inaczej, ale bardzo podobnie.

Gdy będziecie mieli zwyczaj dwoje oczu czynić jednym okiem, dwoje rąk jedną ręką, dwoje nóg jedną nogą, to co na górze czynić takim jak na dole, to co na dole takim jak na górze, to

po prawej stronie takim jak po lewej, to co po lewej takim jak po prawej, to co z tyłu takim jakim z przodu jest i to co z przodu jakim z tyłu, i to co wewnętrzne takim jak zewnętrzne i to co zewnętrzne jak wewnętrzne i oblicze stawiać w miejscu oblicza, będziecie wtedy jedną naturą w Bogu.

Jest to to samo, ponieważ tutaj dwie istoty stanowią jedną naturę, zeszyły się w jednym domu. A tutaj też jest opisane, tylko troszeczkę inaczej, ale bardzo podobnie.

Gdybyśmy pokazali państwu punkt, który jest bez wymiaru, nie ma ani wysokości, ani szerokości, ani głębokości, punkt jest po prostu punktem, nie ma on wysokości, szerokości, jest punktem.

I gdybyśmy tam umieścili istotę, która ma górę i dół, która ma prawą stronę i lewą, która ma przód i tył, ma środek, ma wewnętrzne i zewnętrzne. Gdybyśmy się spytali gdzie te punkty, gdzie jest prawa strona i gdzie lewa, gdzie góra i dół, gdzie przód i tył, gdzie środek i gdzie zewnątrz i wewnątrz, to byśmy mogli powiedzieć, że wszystko jest dokładnie w tym samym miejscu, że środek, to co zewnętrzne i wewnętrzne jest w tym samym miejscu, to co po prawej i po lewej stronie jest w tym samym miejscu, góra i dół jest w tym samym miejscu, przód i tył jest w tym samym miejscu, prawa strona i lewa jest w tym samym miejscu i nogi też są w tym samym miejscu, ponieważ nie ma tam przestrzeni i wymiaru. Wszystko jest w jednym miejscu skupione.

Więc mówimy o punkcie, o miejscu doskonałym, gdzie nie ma czasu, bo czas wymaga przestrzeni, a gdy nie ma przestrzeni, nie ma czasu. Więc ten człowiek nie żyje w czasie, ponieważ nie ma czasu oddzielającego odległość głowy od stóp. Więc jeśli nie ma czasu, to nie ma też przestrzeni. Nie ma też czasu i przestrzeni między wewnętrznym stanem a zewnętrznym. Więc nie ma przestrzeni, nie ma czasu, wszystko znajduje się w jednym punkcie.

A tym miejscem jest Bóg. W Bogu nie ma czasu i nie ma przestrzeni. Jest On przenikający wszystko. Więc mówiąc o punkcie w zrozumieniu najdoskonalszym wiemy, że mówimy o Bogu, bo w Bogu wszystko jest zjednoczone w jednym doskonałym miejscu, więc w Nim samym i nie ma czasu, nie ma przestrzeni, góra i dół jest w tym samym miejscu, przód i tył w tym samym miejscu, prawa i lewa strona w tym samym miejscu, wszystko jest w tym samym miejscu, bo nie ma tam przestrzeni, nie ma czasu.

Więc wiemy, że przestrzeń tworzy czas, czas tworzy przestrzeń, gdy nie ma czasu nie ma przestrzeni, gdy nie ma przestrzeni, nie ma czasu. To jest jasne i proste.

Część 3

Nasze poprzednie spotkanie przed przerwą poruszyło przez chwilę o trzewiach. Czyli św. Jan mówi w Apokalipsie św. Jana rozdział 10, gdzie jest napisane:

I zobaczyłem Anioła, który jedną nogą stał na morzu, a drugą nogą stał na ziemi i miał książeczkę i kazał mi do siebie przyjść. I przyszedłem do niego i dał mi rulon, zwoje, czyli książeczkę. Dał mi zwoje i kazał mi zjeść i powiedział do mnie: gdy będziesz jadł będą słodkie jak miód, a w trzewiach będą cię paliły. I wziąłem. Zjadłem zwoje, nie kazał mi czytać. Zjadłem

zwoje i czułem, że w ustach moich były miodem i słodkością, a w jelitach, trzewiach moich paliły mnie. I usłyszałem z trzewi głos, który mówił: trzeba ci ponownie prorokować o królach, ludach i narodach.

Co to oznacza? Bo to jest bardzo ciekawy werset, ale jednocześnie dosyć prosty jeśli rozumiemy całą naturę, szerszą naturę, całą naturę.

Trzewia to jest nasza ziemską naturą. **Trzewia to jest nasza natura w której stosujemy nasz wybór, nasze myśli.**

Trzewia to jest to co stosujemy w naszym życiu. Trzewia to jest to co widać, to są owoce naszego życia.

Trzewia to są owoce naszego życia. Więc owocami naszego życia jest to jak czynimy, jak funkcjonujemy.

Więc Jezus Chrystus mówi: *po owocach ich poznacie*, czyli po trzewiach, jak żyją, jak postępują, jak rozumieją. Jak rozumieją, tak żyją.

Więc w trzewiach będzie cię paliło.

Więc tutaj, gdy prawda wypłynęła, doszła aż do głębi natury ludzkiej, natury głębi ziemskiej św. Jana i wszelkiego także człowieka, ale tutaj chodzi o św. Jana, doszła, to on zobaczył, tak można było powiedzieć tą sytuację, on zobaczył, że prawda która w jego jelitach, w jego trzewiach została objawiona i zobaczył prawdę świata, jak ona wygląda i zaczęło go palić w trzewiach dlatego:

- że świat nie chciał tej prawdy, świat miał tą prawdę porzuconą, nie chciał jej w ogóle widzieć.

I czuł jak nienawiść świata jest skierowana do niego, do tej prawdy i to palenie było nienawiścią do tego, co miał prorokować. Zjadł, bo była to prawda najbliższa jego duszy, a jednocześnie też jego trzewiom, ale trzewia czuły palenie, czyli nienawiść świata do prawdy, którą niósł.

Czyli trzeba ci prorokować, trzeba iść i powiedzieć, powiedzieć im tutaj, stosować, przez swoją postawę, idź i powiedz, czyli w trzewiach. A napotykał opór, napotykał niechęć, napotykał nienawiść do tego, co Bóg mówi człowiekowi.

I to jest ta sama sytuacja, która się działa wiele set, czy wiele tysięcy lat wcześniej, kiedy Bóg posyłał swoich proroków, a prorocy byli zabijani jeden po drugim, ponieważ **nikt nie chciał tego co Bóg chce od człowieka, tylko człowiek chciał, aby Bóg wypełniał, robił to co człowiek chce.**

I tutaj rozmawialiśmy o Jezusie Chrystusie, że naturą trzewi Jezusa Chrystusa jest Jego natura cielesna. On objawia z całą mocą to co Ojciec Mu mówi i to co Ojciec czyni - objawia w naturze ludzkiej. Ale jest Jego postawa nienawiścią dla wszystkich tych, którzy nie chcą w ogóle Boga słuchać.

Faryzeusze czyhają nieustannie na to, aby Jego przerobić, nieustannie wysyłają różnych szpiegów swoich, aby szpiegowali go i żeby zadawali Mu pytania niewygodne, które mogły by go dyskredytować.

Wszystko robią, aby ukazać, że łamie Prawo np. tak było przecież z jawnogrzeznicą. Zawołali Go specjalnie, aby On Miłosierdziem wyzwolił ją, bo wiedzą że będzie chciał ją wyzwolić, bo wiedzą, że On jest tym, który wyzwala.

Ale powiedzieli, że ona zgrzeszyła i Prawo każe im ją zabić, więc jeśli jej nie zabiją to będą mieli grzech, więc co On na to powie, i chcą go złapać na łamaniu Prawa, czyli na tym że ją wyzwala, nie każe im zabić.

A On mówi: spójrzcie w swoje sumienia i spójrzcie czy grzechu nie macie i wtedy rzućcie kamieniem na świadectwo, że go nie macie.

I nikt nie rzucił kamieniem, bo byłoby to świadectwo, że nie ma grzechu, a wszyscy ludzie mają grzech i ten który go nie ma jest nieprawdziwy, jest oszustem, a wszyscy wiedzą, że mają grzech.

Więc zastosował Prawo wewnętrzne, to którym powinni żyć do głębi, a nie tylko Prawo zewnętrzne, tym którym oni żyli dlatego, aby pokazywać że są dobrymi.

I Jezus Chrystus w Ogrójcu spotyka się z naturą swoich trzewi, czyli cielesnego istnienia, czyli jęczącego stworzenia, które jest zalęknione, żyje w ogromnym lęku. Ale roztacza nad nim ogromną miłość, objawia mu wiarę, przez wiarę swoją głęboką, bo to jest taka zasada.

Proszę zobaczyć, dlaczego w ciele pojawił się ten ogromny lęk? -Dlatego, aby złamać ducha i duszę.

Ale Jezus Chrystus trwa w Ojcu. Mówi zresztą w Ewangelii: wszyscy Mnie opuścili, ale Ojciec jest ze Mną. I z ciała płynie lęk, lęk przed śmiercią, przed cierpieniem, przed bólem, ponieważ jest on zapisany, że tak mogą powiedzieć w odruchach behawioralnych.

Ale Jezus Chrystus swoją ufnością Bogu i zadaniem, które ma – wyzwolenie i zbawienie wszelkiego człowieka - to dla Niego jest najważniejsze – wypełnienie woli Ojca, bo z tą wolą przychodzi, aby wykupić wszelkiego człowieka od grzechu, wszelkiego, także tych faryzeuszy, którzy rzucają kamieniami, a jednocześnie złorzeczą, także ich.

Dlatego – Panie, nie poczytaj im tych grzechów, bo nie wiedzą co czynią - **Ojcie, nie poczytaj im tych grzechów, bo nie wiedzą co czynią. Więc wszystkich wykupuje, bez względu. Tylko, że później jest to, czy oni chcą Go przyjąć.**

Następna tutaj przestrzeń. Jezus Chrystus odczuwa niepokój behawioralny ciała, który z ducha płynie, który chce zawłaszczyć Jego duszę i zawłaszczyć Jego ducha.

Ale Ojciec w Nim jest na pierwszym miejscu, jest potęgą i mocą i niczego sam Chrystus nie robi, tylko czyni to co widzi u Ojca i mówi to co słyszy od Ojca. Nie ma własnych myśli i nie ma własnych potrzeb. Potrzebami wszystkimi jest tylko to co Ojciec mu czyni i to co mówi Ojciec. Więc w ten sposób zło nie może znaleźć w Nim miejsca swojego, bo Jezus Chrystus też nie ma swojego miejsca, tylko Ojciec ma w Nim miejsce.

I dlatego mówi: Ja nie jestem dobry, to Ojciec Mój jest dobry. **Nie ma swojego miejsca, bo nie ma natury ludzkiej, czyli ludzką naturę ma tylko jako cielesną, ale nie ma natury osobowej ludzkiej, tylko ma Bożą naturę.**

Dlatego nie ma natury ludzkiej i dlatego nie ma w nim grzechu i dlatego powiedział w Ewangelii św. Jana rozdział 14 do uczniów, jest napisane w taki sposób: *i zobaczyłem jak diabeł jak błyskawica zstąpił z nieba*. Ja nie mogłem tego bardzo, bardzo długo pojąć, jak mógł diabeł z nieba jak błyskawica zejść, nie mogłem pojąć, skąd on tam się wziął w tym niebie. Ale jest tam przecież z powodu grzechu Adama, stąd się wziął.

A Jezus Chrystus przyszedł go strącić właśnie. I mówi do uczniów swoich: odejdźmy stąd, aby was diabeł nie skusił, Mnie nic nie uczyni, bo nic we Mnie nie ma, ale was może skusić, poturbować.

Co to oznacza? *Nie mogę was obronić przed nim w tej chwili, w taki sposób, że mogę wziąć za was wolę. Wy musicie wierzyć we Mnie, przez wiarę we Mnie jesteście wolni, ale musicie się w tej chwili odsunąć, bo jeszcze nie jesteście tak silni. On nic we Mnie nie ma, ale w was ma. I można było powiedzieć w ten sposób: kiedy umrę na krzyżu, na odkupienie to nie będzie miał też w was nic, ale wy będziecie mieli całą władzę nad nim.*

Dlatego powiedział: idźcie i uzdrawiajcie. **Ukażcie wszystkich doskonałymi w Chrystusie**, bo są doskonałymi, bo Ja już to uczyniłem. Czyli nie ma już na niebiosach diabła, który mógłby panować.

I w ten sposób Jezus Chrystus stacza bitwę ze swoimi trzewiami, a jednocześnie objawia w trzewiach swoich całą naturę Bożą, która znajduje się także automatycznie przez Chrystusa Pana także w naturze ludzkiej, w trzewiach ich są wolni. Ale są w dalszym ciągu zdolni do złego działania, bo mają wolną wolę. I wolną wolą swoją mogą się sprzeciwić prawdzie.

Więc ufność Bogu i oddanie Bogu i posłuszeństwo Bogu jest niezmiernie ważne i najważniejsze, czyli inaczej można powiedzieć - **przymnażanie chwały Chrystusowi, przymnażanie chwały Jego krwi, przymnażanie chwały Jego krzyżowi nas czyni zwycięzcami**, którzy są w zbrojach jaśniejących chwałą Bożą, tarczami i mieczami obosiecznymi, a także puklerzami, które nas chronią przed wszelkim zwiedzeniem.

Idziemy jako zwycięzcy. Jesteśmy zwycięzcami, ponieważ Chrystus jest zwycięzcą i daje nam zwycięstwo, a zwycięstwo nasze jest z tego, że chwały Mu przymnażamy.

Proszę zauważyć, przymnażać chwały Jezusowi Chrystusowi oznacza to jedną jasną bardzo prostą rzecz -

nie dopuszczać w żaden sposób, aby ktokolwiek ujmował chwały Jezusowi Chrystusowi przez to że On nie jest zwycięzcą, że On nie pokonał grzechu, że On nie jest najwyższy, że On nie jest Panem, że On wszystko uczynił.

My możemy zanurzać się w Jego zwycięstwie, ale nie możemy uznawać, że to my jesteśmy zwycięzcami i my zwycięstwo dokonaliśmy.

Jest to powiedziane: raz umarł, więcej umierać nie będzie, raz przez chrzest, o którym mówi. Mówi przecież w jednej z Ewangelii do synów Zebedeusza: czy wy możecie być chrzczeni chrztem, którym Ja będę chrzczony?

A ten chrzest jest, On chrzczony jest chrztem, który uwalnia ród ludzki od grzechu Adamowego. Czyli to jest chrzest, czyli to jest cierpienie, to jest posłuszeństwo doskonałe.

Czy jesteście w stanie być posłuszni jak Ja? Jak możecie być posłuszni jak Ja, jeśli wy macie grzech pierworodny w sobie?

I diabeł ma dlatego do was dostęp. Wasze posłuszeństwo nie jest prawdziwe, wam się tylko wydaje.

Ja nie mam tego grzechu. Nade Mną tylko jest Ojciec. A nad wami jest szatan, który nieustannie was zwodzi, bo szatan góruje na niebiosach. A Ja nad nim. I Ja się nie daję jemu, bo znam jego sztuczki. Wiem. Ja jestem nieustannie z Ojcem zjednoczony, nic innego nie robię, tylko trwam w Ojcu.

Diabeł wszystko robi, abym Ja zaczął działać po swojemu, ale niedoczekanie. Nie będę nic robił po swojemu, tylko czynię wolę Ojca, bo wolę Ojca wypełniając jestem niedostępny dla szatana i dzieło wykonuję Ojca i nie wykonuję dzieła złego, ponieważ widzę tylko Ojca i czynię tylko to co Ojciec czyni. Bo nie mam w sobie grzechu.

Więc wy nie możecie być chrzczeni Moim chrztem, ponieważ wy nie znacie dzieła Ojca i nie widzicie Ojca i nie słyszycie Ojca. To Ja Go widzę i Ja słyszę i wiem co czynić, to Ja jestem tym wyznaczonym. Ale będziecie chrzczeni Moim chrztem, później powiedziały.

Oznacza to: jak zwycięzę, to będziecie chrzczeni w imię Moje, abyście przyjęli Moje zwycięstwo.

Więc tutaj rozumiemy tą sytuację bardzo wyraźnie.

Więc Jezus Chrystus stacza bitwę ze swoimi trzewiami, tak mogę to określić, czyli z lękiem cielesnym ludzkim, ludzkim lękiem.

Czyli On Syn Boży bierze w opiekę stworzenie jęczące, które przenika swoją obecnością, doskonałością Syna Bożego przez to, że służy z całej siły Ojcu i w Nim cały czas Ojciec istnieje mocą Ducha Świętego. Przenika do samego końca cielesność, która się broni lękiem, ale On prowadzi je na krzyż ukazując, że krzyż nie robi mu krzywdy, ale go zdradza. Ponieważ śmierć nie ma już ościenia i nie umiera on, ale do życia idzie.

I umiera na krzyżu, zwycięzca, który nie jest pokonany i po 3 dniach panuje nad wszelką istotą i wszelką ziemią.

I w ten sposób przyjmując Jego chwałę, Jego chwała na nas spoczywa, a przymnażając tej chwały, On nam chwały przymnaża.

W ten sposób, jak to jest powiedziane - Ewangelia św. Pawła – *nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem jak tylko człowiek Chrystus Jezus, który umarł za nas w oznaczonym czasie, i nie ma innego pośrednika*. Więc tworzenie innego pośrednika jest to ujmowanie chwały Jezusowi Chrystusowi. Więc nie możemy ujmować chwały Jezusowi Chrystusowi, bo nie ma innego pośrednika.

Następna sytuacja. Gdy trwamy w tym stanie, nic się złego nie dzieje z kościołem, ale wręcz otrzymuje właściwą postawę. Otrzymuje właściwą postawę, więc nikt nie jest namawiany do tego, aby odszedł z kościoła, tylko żeby on właściwą postawę przyjął.

Właściwą postawę, czyli wiara, jak to mówi św. Paweł, ustala Prawo. **Wiara w Boga ustala Prawo, czyli je właściwie kształtuje, ustala**, kto jest pierwszy, kto jest drugi, kto jest trzeci i wszystko w swoim porządku musi być, nie może być inaczej, bo chwałę to Chrystus nam daje i my musimy o Jego chwałę dbać i nie możemy nikogo stawiać między Nim a sobą, ponieważ ujmujemy chwały Chrystusowi.

Jeśli Jego przyjmujemy, to co to znaczy?

Jest to zysk dla całego kościoła, jest to zysk dla niego, ogromny zysk. A dlaczego z tym zyskiem jest taka ogromna walka?

My nie chcemy zysku – jest takie wołanie – my nie chcemy zysku, my chcemy straty. Dlaczego nie chcą tego zysku? Przecież to jest sam zysk. Dlaczego jest takie walczenie, a nawet pod karą ekskomunikacji walka z zyskiem?

Nie jest to działanie przeciwko kościołowi, ale działanie, aby on stanął na mocnych nogach potęgi Bożej, a nie na glinianych nogach, ale na potężnych nogach Bożych. Tymi nogami jest Syn Boży i stworzenie, które powstało z mocy wypełnionego Prawa.

To jest ta cała natura. To jest Boże oparcie. To jest moc Bożego istnienia. To jest sam Chrystus. To jest Nowa Ewa i Nowy Adam, którzy są podstawą kościoła ziemskiego, a Chrystus jest mocą kościoła świętego.

Więc Nowy Adam i Nowa Ewa jest dana dla kościoła ziemskiego, ale żeby on powstał i nową właściwą postawę przyjął.

Więc w tym momencie, to o czym mówimy, nie jest odrzucaniem kościoła, ale wręcz naprawianie, czyli ukazywanie właściwej chwały, aby chwała była Temu, który jest Tym, któremu chwała się należy.

I przez to my właściwie stoimy, bo przymnażamy chwały Chrystusowi **i chwała Chrystusowa do ziemi i do kościoła ziemskiego przybliży się, aby mogła bestia być pokonana, która nie dręczy jakiegось tam człowieka jednego, ale całą ziemię dręczy.**

W tej chwili się objawia, że całą ziemię dręczy, już nie mówi: ten dobry, ten zły, ten bogaty, ten chrześcijanin, tamten buddysta, tamten taoista, a tamten zenowiec, tylko wszystkich bierze w ten sam gar i wszystkim stemple daje, pieczęcie i wszystkich w jednym garze gotuje.

Ponieważ każdy człowiek ma duszę, bez względu na to co z nią robi, jest potężną mocą, którą można sprzeniewierzyć, a można nawet wykorzystać ich przeciwko tym, którzy wiedzą jak walczyć.

I dlatego tutaj św. Jan mówi: trzeba ponownie prorokować. W tym momencie, kiedy uświadamiamy sobie tą sytuację, czyż nie możemy powiedzieć w ten sposób, że właśnie w naszych brzuchach płonie gorycz zjedzonego rulonu, zwoju? Czy w naszych trzewiach ta sama gorycz się nie pojawia sytuacji świata, która zamiast przymnażać chwały Chrystusowi, nieustannie ją ujmuje? - Nic nie mamy do zrobienia, wszystko zrobiliśmy.

Ta sama sytuacja jest u kogo?

U 72 uczniów – nic nie mamy do zrobienia, jakie ciało mamy Twoje jeść i jaką krew mamy Twoją pić? Nic nie mamy do zrobienia, myśleliśmy że przez samo chodzenie za Tobą będziemy zbawieni, a Ty każesz nam jeść Twoje ciało i jeszcze pić krew?

Co to za mowa dziwna? Nie rozumiemy tego. Księga Kapłańska zabrania nam pić krwi (ale mówi tu o krwi zabitych zwierząt).

A Ta krew to jest moc Ducha Żywego, która przejawia się w naszym życiu. Więc walczymy o chwałę w kościele i wszelkiego człowieka, a nie ją ujmujemy. Nie jest ona usunięta, a wręcz przymnażana, ona przymnażana jest Chrystusowi w kościele, a nie człowiekowi, który chciałby, żeby tak było, żeby jemu była przymnażana. Jest całkowicie inna sytuacja.

Więc ktoś by powiedział: dlaczego ty to robisz? Ustalam Prawo, a nie niszczę. Ustalam miejsce Chrystusa, a Jego miejscem jest chwała, jest święta Jego krew, jest przymnażanie Jego chwały.

Ale inaczej tego nie możesz zrobić jak tylko przeze mnie.

Ale jak ja mogę to przez ciebie zrobić, jak ty tego w ogóle nie robisz? Nawet nie wiesz o tym, że to trzeba robić, nawet nie wiesz, że jakieś stworzenie jęczące w ogóle istnieje i oczekuje na pomoc, że w ogóle ono istnieje. Ono jest, cały czas woła, cały czas jęczy.

A to jęczenie jest ukazane właśnie u Ewy: teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował; a jęczące stworzenie jęczy w bólach rodzenia aż do dzisiaj oczekując na Synów Bożych, aby wydobyli je z udręczenia.

W udręczeniu jest nie z powodu swojej postawy, ale z powodu Miłosierdzia Bożego, które poddało je w znikomość, aby Miłosierdzie Boże się objawiło na nich.

Miłosierdzie Boże przyczyniło się do tej znikomości, bo gdyby nie Miłosierdzie Boże, to wiecie państwo co by się stało?

To stworzenie nigdy nie miało by szansy na odrodzenie. Ale to Miłosierdzie Boże spowodowało to, że ono ma szansę do odrodzenia, że ono nie ma pamięci swojego upadku, że ono ma tylko pamięć potrzeby zjednoczenia się z Bogiem. Że poddane zostało w znikomość nie z powodu własnych grzechów, ale z powodu Miłosierdzia Bożego, bo to jest o wiele, wiele lżejsze, o wiele lżejsze.

Mając tą świadomość, tą właśnie, że stoimy po stronie właściwej, niczego nie niszcząc, ale wręcz odbudowując, niczego nie usuwając, ale wręcz stawiając na właściwym miejscu, niczego nie strącając, ale wręcz wywyższając, ukazując co jest właściwe, więc ukazując właściwe miejsce. To jest, co to jest? To jest prorokowanie trzewi.

Trzewia wołają: my chcemy prawdy, my chcemy Tego, który jest zwycięzcą, który panuje na niebiosach, który pokonał szatana, strącił go z niebios i go już nie ma, nie chcemy już drugiej bestii, która jest poczytywana na rozkaz, abyśmy mieli drugą bestię.

Nie chcemy drugiej bestii, która z sumień pochodzi i z woli człowieka, chcemy Boga - tego który jest i zrodził nas, który mówi: *to bestia musi się was bać, dlatego - że Mnie*

macie, jesteście uzbrojeni w zbroję, która jaśnieje światłością Moją i w miecz obosieczny, tarczę i puklerz, który jest mocą chwały Mojej. I to on musi się bać was. I on się bardzo boi was, tylko nie chce tego pokazać. On się bardzo boi was.

Mówi o tym św. Faustyna, mówi w ten sposób: Chryste jesteś ze mną, więc niech się teraz szatan mnie boi, bo mam oręż Twoje Chrystusie – miecz obosieczny i nie ma nic przeciwko niemu, przeciwko mieczowi, nie ma nic przeciwko krzyżowi i chwale Twojej. Szatan musi się mnie bać. I on się boi, tylko nie chce tego pokazać, ma „dobrą minę do złej gry”.

I my musimy o tym wiedzieć. Czyli pewność zwycięstwa Chrystusowego. Pewność, nie zwątpienie.

Pewność zwycięstwa Chrystusowego, że On jest naprawdę zwycięzcą, że Apokalipsa św. Jana rozdział 13 mówi o zwycięstwie Chrystusa w owym czasie, w okresie 42 miesięcy, kiedy to Niewiasta była ukryta na pustyni 1260 dni i czekała na swój czas, kiedy jej czas przyjdzie i jak błyskawica ziści się Boża moc.

A ona się ziściła, bo szatan powiedział takie słowa: i zanim się zorientował, że został strącony z nieba, już był na ziemi. To się stało tak nagle, tak szybko, tak gwałtownie, w jednej chwili został strącony z niebios, że zanim się zorientował to już był na ziemi i już nie był na niebiosach. I widząc, że nie jest na niebiosach, rzucił się za Niewiastą, żeby pożreć Ją, tą Niewiastę, która porodziła Mężczyznę. Nie mogąc Jej schwytać, rzucił się za Jej potomstwem. Potomstwem, czyli tych, których zdradza - jej potomstwo. Co to znaczy potomstwo?

Ewa dostała i Adam wszelkie stworzenie jako potomstwo swoje, o które musi dbać. I to jest potomstwo Jej, które ma zrodzić naturę doskonałości swojej, Bożej doskonałości, którą ma w sobie zapoczątkowaną, a którą Nowa Ewa ma w sobie, aby to dzieło się w pełni objawiło.

I Ona jest niepokonana i nie może nic Jej uczynić, bo już ma skrzydła orła wielkiego, który jest potęgą Bożą nieprzemogłą. Pamiętajmy: *i dostała skrzydła orła wielkiego i poleciała na swoje miejsce na pustynię, z daleka od węża, gdzie była żywiona czas, czasy i połowę czasu.* Zresztą do dzisiejszego czasu używamy słowa czas, czasy, dawne czasy albo na wsze czasy, na wszystkie czasy, czyli na wszystkie lata.

Duch Boży nieustannie dba o tych, którzy pokonują w sobie wszelką słabość, przez ufność całą Bogu, słabość pokonują swoją przez moc Chrystusową, czyli moc w słabości się doskonalili. **Czyli przyjmują Chrystusa w swojej słabości, przez swoją słabość.**

Dlatego św. Paweł mówi: **mówcie, że jesteście słabi, bardzo słabi, a mocą w was będzie Bóg. Czyli nie czyńcie nic sami z siebie, nie miejcie pomysłów, bo Chrystus** nie ma pomysłów, On **ma prawdę już dawno ustaloną.**

Więc nie są to pomysły, a jest to prawda dawno ustalona, która w was pomysłami się pojawia, ale Jego pomysłami, Jego myślami.

Bo czym jest umysł człowieka?

Umysł człowieka jest miejscem objawiania się tajemnic Bożych. W jaki sposób się to objawia? Każdy umysł ma inaczej skonstruowany, ale każdy pochodzi od Boga.

Umysł człowieka, ja go widzę w taki sposób jakby to było miejsce, które ma – nie wiem jak to określić - umysł to są takie jakby dwa albo trzy płatki duże, z których występują takie czułki, małe czułki, i z tych czułek wychodzą jakby takie strumienie pewnego rodzaju takich promieni, jakby iskierek wychodzą.

I Bóg daje człowiekowi poznanie, ale poznanie daje w taki sposób, że daje mu do umysłu. Czyli wkłada je jakby w te czułki i w te promieniowanie, które stamtąd wychodzi, te takie jakby błyskawice małe. I w tym momencie kiedy to się dostaje w te błyskawice, to to jest przenikane.

I w tym momencie następuje sytuacja tego rodzaju, że **prawda Boża jest dostosowywana do kompatybilności umysłu i zaczyna człowiek rozumieć tak jak jego umysł jest skonstruowany.**

Ale jego umysł coraz bardziej się staje kompatybilny z naturą Bożą, aż staje się tak prosty i tak jasny, że mówi w największej prostocie.

Dlatego proszę zauważyć, do naukowców Bóg mówi naukowo, bo mają umysł naukowy, do ludzi którzy mają inny umysł mówi w postaci takiej, jak mówi też w jakiś sposób złożony, a do dzieci mówi najprościej jak jest to możliwe, bo najprostsza mowa Boga jest najczystsza i najdoskonalsza, wolna od wszelkiego ograniczenia.

Więc **gdy stajemy się dziećmi nasz umysł staje się niezmiernie prosty, więc Bóg do nas mówi coraz prościej**, mówi do nas prostotą tak ogromną, że tylko dziecko pojmuje tą prostotę, bo ta prostota jest tak prosta, tak jasna, tak doskonała i tak czysta, że tylko umysł dziecka to pojmuje, czyli nasz umysł podobny do dziecka to pojmuje.

Natomiast ludzie, którzy mają umysł złożony ich to męczy, dręczy i tego nie mogą pojąć, ponieważ to nie jest wcale kompatybilne z ich umysłem. A jak staje się kompatybilne, to wywołuje w nich niepokój, senność, rozdrażnienie, dlatego ponieważ wyłącza się to w ich umyśle, co stanowi ich sens i pojmowanie, musi zostać odłączone.

Więc **Bóg daje do umysłu człowieka daje swoje poznanie, a poznanie otrzymuje tak jak jego umysł jest zdolny to pojąć. Ale tylko wtedy daje kiedy umysł jest otwarty.** Bo nie może dać do zamkniętego umysłu. Kiedy jest otwarty, kiedy chce przyjąć, a nie tylko żyje we własnej glorii, czyli chwale.

Duch Święty nieustannie nam pomaga. To trzeba o tym wiedzieć. Przecież to On nieustannie nam mówi o tym, że musimy nieustannie walczyć o chwałę Jezusa Chrystusa, o chwałę Jego krwi, o chwałę Jego krzyża.

A jednocześnie mówi nam, że nic nie jest niszczone czy rozwalane, ale jest wręcz stawiane na nogi, stawiane jest dopiero do pionu. Stawiane jest, bo nikt nie jest wyganiany z kościoła, ani w żaden sposób nie jest namawiany do tego, żeby to uczynił, ale żeby trwał w nim we właściwy sposób.

Ponieważ kościół jest mocą przebywania Chrystusa, to Chrystus jest główną osobą tam, główną mocą, główną chwałą i potęgą. Przecież dla Niego tam chodzimy, dla Niego, tam Jego

widzimy, tam Jego doświadczamy. A przyjdzie czas że ich nie będzie, ale Chrystus będzie w dalszym ciągu.

O tym mówi przecież Ewangelia według św. Jana rozdział 4 werset 21: *przyjdą czasy, że nie będą chwalić Boga ani na tej górze, ani na górze w Jerozolimie, Bóg poszukuje wyznawców, którzy będą Go wyznawali w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.*

Że przyjdą czasy, że nie będzie ich, kamiennych kościołów.

Natomiast będą ludzie światłości, którzy będą mieli w sobie prawdę. Jest napisane w Ewangelii: *przyjdą też czasy, że będą chcieli słuchać Słowa Bożego, ale nikt nie będzie o nim mówił, nie będzie słyszał tej mowy.* Jak się ją usłyszy, to będą ludzie chwalili i radowali się, że mogą usłyszeć Boga, ponieważ ich serca będą głodne.

Wtedy zobaczą naprawdę jak serca ich cierpią z braku Boga. Kiedy był, nie słyszeli Go, kiedy Go brakuje usłyszeli Go i wiedzą, że im jest potrzebny i czują ogromny brak.

To tak jak z jakimś tam domem, człowiek ma taki dom, narzeka na niego, że jest niedobry, że jest za mały, że jest za średni, że jest taki, a kiedy go nie ma w ogóle, to komórka jest najlepszym domem i cieszy się, że ma chociaż komórkę, bo inni nie mają w ogóle komórki, tak można określić ten aspekt.

Dlatego tutaj wszystko musi stanąć na właściwym miejscu. A to staje tylko dlatego, ale musimy sobie to uświadomić bardzo wyraźnie, to tylko dlatego, że **mamy odwagę przymnażać chwały Jezusowi Chrystusowi, przymnażać tej chwały, nie traktować to jako wiedzę i informację, ale przymnażać Jego chwały w swoich sercach, przymnażać chwały i mocy Jego krwi i przymnażać chwały Jego krzyżowi.**

Mamy odwagę, bo co się w tym momencie dzieje?

Nasze serca odrywają się od tego, co nam pocztytuje grzech, a jednoczą się z tym co ten grzech uwalnia i uwolniło.

I wtedy nasze serca stają się radosne i zadziwiamy się ciszą i spokojem w naszych sercach, ciszą, spokojem, łagodnością, prawdą, mocą i taką jasnością wewnętrzną i przejrzystością.

Możecie państwo zauważyć, że ta przejrzystość w tej chwili się staje coraz mocniejsza, jest przejrzystość, jasność, moc, cisza, łagodność, ona się rozprzestrzenia. To jest obecność żywego Boga, obecność żywego Chrystusa.

Dlatego tutaj mówię o tym jak Marek czytał tą Apokalipsę, czytając sobie poczuł po prostu w sobie momentalną ogromną słabość, która ścięła z nóg coś w nim, ale cieszył się z tego, że tak się stało, bo zaraz poczuł się radosny, uniesiony przez Chrystusa za ramię i mówił: bądź silny, bo sprawiedliwi we Mnie mają oparcie. I w ten sposób ta część poczuła potęgę Boga, która jest nie tylko słowem czy myślą, ale rzeczywistą obecnością uderzającą młotem w mur nieprawości, nie jest w stanie się ostać przed uderzeniem.

Tak jak zawory piekielne nie mogły się ostać przed uderzeniem Chrystusa w bramy piekielne, bo gdy Jezus Chrystus zstąpił do piekieł, wołają aniołowie: otwórzcie zawory, bo idzie Ten, który jest zaprawiony w bojach. I cisza nikt nie otwiera. Jezus Chrystus podniósł

ręce i uderzył w bramę, bramy pękły w jednej chwili, Chrystus wszedł i związał Lucyfera i całe piekło, całe piekło związał.

Ludzie natomiast **przez mówienie, że tego Chrystus nie zrobił, dają diabłu furtkę, żeby druga bestia mogła karmić pierwszą bestię. Czyli stwarzają furtkę przez własne sumienie.**

Ale gdy chwałę tylko Chrystusowi przymnażają, to tej furtki już nie ma, ona przestaje istnieć, nie istnieje - bo istnieje Ten, który jest potęgą i mocą, który jest zaprawiony w bojach, który jest światłością, jest życiem. I nic nie może przeciwstawić się tej potędze, nic, po prostu musimy o tym wiedzieć.

Gdy czytamy Apokalipsę św. Jana w zrozumieniu, że Jezus Chrystus 2000 lat temu, w 13-tym rozdziale ukazuje to, że to się już wydarzyło, że to nie jest sytuacja przyszłości, tylko sytuacja ówczesna, która się już wydarzyła, to możemy się zadziwiać tą sytuacją, jak też długo było ukrywane to, co już się stało, jako to co się ma dopiero wydarzyć i utrzymywane w kłamstwie, że Chrystus niczego nie uczynił, dopiero ma uczynić, że diabeł w dalszym ciągu po niebiosach lata i zwodzi ludzi jako nadrzędna władza.

Ale nie ma tej nadrzędnej władzy, bo została ona pokonana i nie ma już żadnej władzy, która zwodzi człowieka, oprócz samego człowieka, który pozwala oddolnie władzy stawać się nadrzędną władzą nad nim.

Czyli jest napisane: druga bestia – oddaje jej wolę i rządzi bestia w jego imieniu i ludzie się cieszą. A druga bestia służy pierwszej bestii. I zbudowała posąg, której dała swojego ducha i bestia przemówiła, a gdy przemówiła, to wszyscy ludzie bogaci i biedni dostali numer, bez którego nie mogli nic kupić, sprzedać ani nic zrobić, wszyscy byli po prostu uzależnieni bez względu na to kim są. To się już 2000 lat stało temu.

I w tym momencie, kiedy wiemy o tym, że to się stało 2000 lat temu, to w tym momencie zauważamy, że Apokalipsa św. Jana mówiąc w innych rozdziałach, nie tylko 13, ale także 12 mówi o wydarzeniach, które już się wydarzyły, ale i które się wydarzają, ponieważ zatrzymane zostały w czasie te wydarzenia, ale które się już wydarzyły.

A 13 mówi o czasach, które się wydarzyły i które się będą wydarzały, czyli o bestii, posąg bestii, który przemówił i zaczął numerować ludzi. A jednocześnie 17-ty, który mówi o bardzo trudnych sprawach, w ostatnich rozdziałach jest o pokonaniu wszelkiego zła na ziemi. Zresztą jak państwo sobie przeczytacie w rozumieniu, że grzech pierworodny został pokonany i jest to pierwsza bestia, a w rozumieniu 13-tego rozdziału, gdy czytamy: pierwsza bestia była z wód, są to wody, to gdy odniesiemy się do 17-tego rozdziału i pod koniec przeczytamy, Anioł tłumaczy – a wodami są ludy, które mają być poddane kształtowi nadanemu przez Boga na początku świata, Bóg też z wód ukształtował cały świat i ludy są kształtem, czyli są potencjałem, który ma być poddany doskonałości Bożej, aby wyraził chwałę Bożą, są to ludy.

I w tym momencie zobaczymy, gdy patrzymy na 17-ty rozdział i na 12, na 13, bo chodzi o te rozdziały. O inne rozdziały tutaj za bardzo nie chodzi.

Bo inne rozdziały mówią w taki sposób, proszę posłuchać: i stanął Anioł na ziemi; proszę zauważyć, ostatnio w internecie widziałem zdjęcie zrobione chyba w Kalifornii, gdzie jest słońce z wielkimi skrzydłami. Ale patrząc na to słońce, nie widzę tam słońca, czuję moc ogromną, która tam płynie, bo inne słońce tego nie ma. Ale to ma tę moc, czuję tę moc.

Ale zaraz gdy czytacie Apokalipsę św. Jana rozdział 10 werset 1: i zobaczyłem Anioła, który stanął na ziemi, który miał blask jak słońce, a nad głową miał tęczę i stał na ziemi na dwóch potężnych słupach światła. I jak spojrzałem na tego Anioła, to wyglądało tak jakby to był ten Anioł, który jaśniał jak słońce i było widać wielkie skrzydła, jaśniał jak słońce, w słońcu. Tam jest napisane dokładnie, że Anioł stojący i jaśniejący jak w słońcu, w słońcu stoi. I to jest ten Anioł i jak na niego się patrzy, to czuje się ogromną, potężną siłę stamtąd idącą.

I to jest ten Anioł, który daje rulon św. Janowi, który mówi aby trzewia prorokowały, aby trzewia przywróciły wszystko do porządku, żeby chwała Chrystusowa była chwałą. A dlaczego?

Dlatego bo jest powiedziane w taki sposób: i Bóg przysłał siedmiu Aniołów, ale powiedział w ten sposób: nie krzywdźcie ludzi w żaden sposób nie wyrządzajcie krzywdy żadnemu człowiekowi do czasu aż nie zostaną zapieczętowani ci, którzy są zapisani w Księdze Żywota – 144 tysiące. I zostali zapieczętowani wszyscy ci - 144 tysiące.

I szarańcze, które wychodziły z ziemi, które raniły człowieka i ludzie cierpieli w ogromnych katuszach przez pół roku, jest tak przedstawione, cierpieli ogromnie i chcieli śmierci, ale śmierć nie przychodziła. Ale ludziom, którzy byli zapieczętowani przez Anioła, tym którzy są zapisani w Księdze Żywota, nic się nie działo.

Więc jest to związane z tym, że Apokalipsa św. Jana jest podzielona na dwie można powiedzieć części.

Części tych, którzy należą do tych, którzy są zapisani w Księdze Żywota, aby oni z całej siły przymnażali chwałę Chrystusowi, przymnażali chwałę Jego krwi, przymnażali chwałę Jego krzyżowi i z całej siły stali się Synami Bożymi, przyjmując Jego obecność, a Jego obecność jest Jego obecnością, nie jest to nasza myśl, to jest Jego rzeczywista obecność.

Wtedy On tych wszystkich, którzy przyjmują Jego chwałę pieczętuje na czołach Imieniem Bożym. I ich nie dosięgają plagi.

A wszystkich tych, którzy nie są zapieczętowani dosięgają plagi, wszystkie plagi na ziemi, które się dzieją.

Bo ci wszyscy, którzy byli pieczętowani zebrali się na wielkiej górze. A górą tą wielką jest - wiara w Boga. Wiara w Boga, nie weszli na Mont Everest, czy na Mont Blanc, czy na jakąś inną górę. Oni są tymi, którzy trwają na wysokościach, trwają na wysokościach w wierze.

I kiedy wytrwają, dostaną nagrodę. Jest powiedziane: *da im Bóg z manny ukrytej, da im także imię, kamyk biały na którym jest napisane imię ich, tylko im znane.*

Czyli tutaj jest to przedstawione bardzo wyraźnie, że Apokalipsa podzielona jest na dwie części. Nie dotyczy wierzących w Chrystusa z całej siły, to co się dzieje z niewierzącymi. A wierzący to są ci, którzy są pieczętowani i ukazują to wszystko, bo Jezus Chrystus powiedział:

nie wydarzy się nic do czasu, kiedy ich nie upomnę, nie wydarzy się nic dopóki ich nie upomnę, nie powiem za co są ukarani, dlaczego są ukarani.

Dlatego jest to ukazane upomnienie, **że człowiek ujmuje chwałę Jezusowi Chrystusowi, sobie ją przypisuje, ujmuje chwały Jego dziełu, Jemu samemu, ujmuje chwały Jego krwi i ujmuje chwały Jego krzyżowi**, przypisując sobie samemu, czyli ujmuje chwały.

Powiedział: nic nie uczynię ziemi, nie uczynię, człowieka nie dotknę dopóki nie upomnę go, aby się odmienił.

I to upominanie bardzo wyraźnie tutaj Duch Boży przedstawia.

Ale przecież to nie jest upomnienie, które nie jest zasadne. Ono ma zasadę bardzo głęboką, bo nie ma innego Odkupiciela, nie ma innej potęgi, jak tylko Jezus Chrystus, który uwolnił nas od grzechu pierworodnego i nie mamy już błędu Adamowego, tylko mamy zwycięstwo Chrystusowe.

Czyli przyjmując, chwały przymnażając Chrystusowi za to co nam uczynił, przymnażając chwały Jemu, że jesteśmy razem z Nim, że nam to objawił, że wyzwolił nas.

Przymnażając chwały Jego imieniu, chwały Jego krwi i chwały Jego krzyżowi, przyznajemy się całkowicie do Niego, a On w nas działa i nas chroni. Nic się nie dzieje złego, wszystko się dzieje, to co ma się dzieć, wszystko to co jest na miejscu.

Czyli to co 2000 lat temu stało się, dzisiaj musi ponownie objąć panowanie, bo to panowanie istnieje i nikt nie może Jemu odbierać, bo przez odebranie tego panowania inni cierpią. Inni cierpią. A wręcz nakaz jest, aby to panowanie odrzucać w sposób kompletnie nieświadomy, bo jest ufność tym którzy nakazują, aby sobie poczytywać grzech mimo, że go nie ma.

Więc jest powiedziane: nikogo nie skrzywdzę, nie dotknę, plag nie ześlę, dopóki nie zostaną upomniani.

I tutaj trzewia wołają, o tych wszystkich sprawach.

Czyli trzewia to można określić to w taki sposób – trzewia to jest to, co w człowieku się zradza, w człowieku na nowo się zradza – poznanie. Na nowo się poznanie zradza, czyli rulon zjedzony. Czyli żeby to inaczej określić: jest werset na rulonie, ale Anioł mówi: nie mów co tam jest napisane, tylko zjedz i powiedz co trzewia mówią. Mówią trzewia to samo, tylko innym językiem, który dociera do pięt. Mówiąc, dociera do pięt. Mówi to samo tylko, że w trzewiach. Czyli mówi dogłębnie, mówi Słowem Bożym, które z trzewi wypływa, ale przyglądając się temu, to o czym rozmawiamy, jest jakoby przeciwne, ale jakże zgodne. Jakoby przeciwne ogólnemu pojęciu, a jakże zgodne z nią, bo jest całkowita prawda.

Więc trzewia mówią innym językiem, ale mówią **dokładnie to co zostało ukryte, czyli trzewia mówią: odkryj to co zakryte przed oczami.**

Powiem tu bardzo jasno. Wyklucza się z kościoła wszystkich tych, którzy uważają, że nie ma już Adama, że grzech pierworodny już nie istnieje i że dzieci rodzą się bez grzechu pierworodnego.

I trzewia mówią: nakazuje się nie uznawać Jezusa Chrystusa jako wyzwoliciela, nakazuje się uważanie, że Chrystus nie pokonał Adama i nakazuje się, że ciemność w dalszym ciągu istnieje i że dzieci się rodzą w ciemnościach. To mówią trzewia. Trzewia mówią to czego nie widać.

Co to znaczy?

Jedzenie wyglądało bardzo dobrze, ale trzewia mówiły co innego. I nogi poniosły do apteki po leki na zatrzymanie, albo po węgiel aktywowany, aby truciznę z brzucha usunąć. Wyglądało ładnie, ale trzewia powiedziały co innego.

Dlatego tutaj jest powiedziane: ładnie jest napisane, a kiedy zrozumiemy to w trzewiach: nakazuje się uznawanie, że Jezus Chrystus nie odpuścił grzechu pierworodnego, nakazuje się uważanie, że Adam nie został usunięty, że grzech jego w dalszym ciągu istnieje i nakazuje się mieć świadomość, że dzieci nie są wolne od grzechu pierworodnego i rodzą się całkowicie w ciemnościach, w dalszym ciągu, i nakazuje się nie wierzyć w to, że światłość jakakolwiek oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi. To mówią trzewia. Bo w trzewiach to czujemy. **W trzewiach czujemy co się dzieje, gdy tak żyjemy.**

Ale, gdy znowu przymnażamy chwały Jezusowi Chrystusowi, przymnażamy chwały Jego krwi i przymnażamy chwały Jego krzyżowi, to czujemy co trzewia czują. Trzewia czują porządek, radość, spokój, najpierw palenie. Ale później odwagę, siłę i moc, dlatego że dostały siły mimo, że to co zjadł, wydawało się że siły nie ma.

Ale dały siłę, dały porządek, dały Prawo, dały sens i dały świadomość, że tylko Jeden jest, Jeden jest Ten, który jest połączeniem, jak to mówi św. Paweł - tylko Jeden jest tym, który łączy człowieka z Bogiem, Jeden jest tylko człowiek Chrystus Jezus, który odkupił nas w wyznaczonym czasie.

Część 4

Nasze dzisiejsze spotkanie mówi bardzo wyraźnie:

Apokalipsa św. Jana ukazuje, że wszyscy którzy z całą stanowczością będą walczyć o chwałę Jezusa Chrystusa, będą walczyć o Jego świętą krew, czyli będą z całą siłą chwałę Chrystusa umacniać, Jego krew, przymnażać Jezusowi Chrystusowi tej chwały, Jego krwi, Jego krzyżowi, są tymi którzy będą pieczętowani przez Anioła. I którym nie będzie wyrządzona żadna krzywda przez te siły, które będą działały na wszystkich tych, którzy są przeciwko Chrystusowi.

Jest napisane w Apokalipsie św. Jana rozdział 12, albo 17: ***i wszelki lud niewierny zdziwi się ogromnie, że Jezus naprawdę istnieje, że istnieje naprawdę Bóg.***

Jest napisane: i wszelki lud niewierny zdziwił się, że jest w ogóle jakieś niebo, że w ogóle są jacyś święci, że oni panują, że oni w ogóle są, że Chrystus przychodzi. Dziwią się temu, że w ogóle to jest prawda.

Jest napisane w Apokalipsie św. Jana zdziwienie wszystkich ludzi niewiernych, którzy dziwią się, że w ogóle to była prawda. Inaczej: **że nie chcieli słuchać dusz swoich, Boga w duszach swoich, która to dusza wołała do Boga, ale bardziej trzymali się swojej prawdy, nie chcąc Boga, a Bóg nie chciał przecież ich śmierci, ale chciał życia ich dusz.**

Gdyby nie umiłowali dusz swoich przez - z całej siły życie w Bogu, to Bóg by ich dusze uratował.

A tak nie chcą, ale i tak ich uratuje, ale muszą sami tego chcieć, ponieważ cierpienie w miejscu, w którym są będzie im doskwierało.

Dlatego cała Apokalipsa 22 rozdziały mówi o nawróceniu się, a jednocześnie mówi o tym co powoduje ten rozpad, mówi także o słowach, które były mówione przed przerwą, że nie wyrządzą człowiekowi żadnej krzywdy, jeśli go na początku nie upomnę, nie powiem mu o tym, że to uczynię, że to już czas, że to już jest ten czas.

Nie uczynię, ale jeśli to uczynię, niech się nie dziwią, że to czynię. Będą mówili: nie, nie, to nie ten czas, to nie ten czas, ale gdy przyjdzie to będą mówili: to był ten czas, to był ten czas, nie znaleźmy tego czasu.

A Bóg powie: a dlaczego tego czasu nie znaleźcie? Przecież mówicie że ten czas dobrze znacie, że to wy właśnie ten czas znacie.

Dlatego tutaj musimy pamiętać o prawdziwej obecności, o prawdziwej sile, o prawdziwej mocy, o prawdziwym życiu prawdziwego człowieka, bo mówimy tutaj o nieśmiertelności.

Co to znaczy nieśmiertelności?

O nowym człowieku, nowym życiu, o tym jak mówi św. Jan: **zwycięzcy stanęli na brzegu szklanego morza, szklatego morza, czyli w nowym życiu, nowej przestrzeni, gdzie tylko chwała Baranka istniała, chwała się rozprzestrzeniła.**

Musimy pamiętać o tym, że to jest prawdziwa i żywa natura, prawdziwa, nie jest elementem kartezjańskim, czyli wymysłem umysłu. Ponieważ Kartezjusz mówi, że Bóg jest emanacją umysłu i dlatego istnieje ponieważ o Nim myślimy.

Natomiast św. Tomasz z Akwinu mówi: poznaję Boga bo jest rzeczywisty i mam zdolność Go poznawać, więc poznaję. **Poznaję więc jestem, a nie myślę więc jestem.** Poznaję więc jestem - bo poznaję Boga żywego, który jest prawdziwym i istniejącym - św. Tomasz z Akwinu.

I dlatego tutaj Duch Boży nawołuje nas do silnego i ścisłego stanięcia po stronie prawdy, czyli po stronie chwały, aby przymnażać chwały Jezusowi Chrystusowi, przymnażać Jego

chwały, ponieważ przez to, że człowiek uważa, że on tylko jest wolny, to poczytuje grzech temu, którego także Bóg wyzwolił.

On nie jest po to, aby on mu poczytywał ten grzech, ale jest po to ten człowiek, aby powiedział mu, że także jest wolny.

Więc różnica jest diametralna, nie jest po to, aby mówić: masz grzech bo nie jesteś podobny do mnie, tylko: nie masz grzechu, bo jesteś podobny do mnie, nie masz grzechu, bo Chrystus ciebie też wyzwolił, więc idę do ciebie powiedzieć tobie, aby cię okazać doskonałym w Chrystusie, **bo już jesteś doskonałym w Chrystusie i w Nim zanurzając się w Jego chwale przyjmujesz doskonałe życie nowe, które już dla ciebie przyniósł.**

A ci którzy mówią: jestem dobry bo Go przyjąłem, a ty jesteś niedobry, bo Go nie przyjąłeś, jestem dobry bo nie mam grzechu pierworodnego, a ty masz go - to jest poczytywaniem grzechu temu, który także go nie ma, czyli ujmowaniem chwały Jezusowi Chrystusowi.

Więc zastanówcie się państwo ileż ludzi ujmuje chwały Jezusowi Chrystusowi na ziemi, iluż ujmuje chwały mówiąc w ten sposób: ja jestem wolny od grzechu pierworodnego, bo się ochrzciłem, jestem ochrzczony, a on jest cały czas w grzechu pierworodnym istniejącym, uznaje że Jezus Chrystus go nie uwolnił, czyli ujmuje Jemu chwały, zamiast powiedzieć, idę do niego, żeby okazać mu że także jest wolny, całkowicie za darmo, jest już wolny i z tą wolnością niech zrobi to co powinien zrobić.

Jeśli jakiś człowiek uratuje życie komuś, jakiemuś człowiekowi, to ten człowiek, który ma życie uratowane, nie będzie uciekał przed tym, który mu życie uratował i nie będzie go traktował jako prześladowcy. Będzie mu ufał, będzie wiedział, że przecież uratował mu życie, chociaż nie musiał, narażał swoje życie, nie stanie się jego wrogiem, ale będzie przez to jego przyjacielem.

Więc jeśli zostanie okazane, że oni także są doskonałymi w Chrystusie, to Chrystus także stanie się ich przyjacielem.

I tutaj następuje sytuacja tego rodzaju, że przez to, że bestia zagraża całej ziemi, przez to jednoczy całą ziemię w Chrystusie. Jednoczy, bo wszyscy stają przeciwko niej, nie tylko ci, którzy wierzą w Chrystusa, ale ci także którzy mają obronę w Chrystusie, mają już teraz świadomość, że mają w Nim obronę i że innej obrony nie ma, ponieważ musi być to obrona nie z tego świata.

A Chrystus mówi: Ja nie jestem z tego świata. To nie znaczy, że jest kosmitą, nie jest z tego świata, nie jest z ziemi, jest z nieba. Ale ludzie uważają, że jak nie jest z ziemi, to musi już być kosmitą.

Nie, jak nie jest z ziemi, jest z nieba.

Bo Jezus Chrystus mówi: Ja jestem z nieba, nie jestem kosmitą, jestem z nieba. Dlatego jest przedstawione, że jest z nieba, czyli Jego sługami są Aniołowie, czyli słudzy Boży.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Proszę państwa, przejdźmy do praktyki, praktyki która woła o to czego nie wiemy, nie pojmujemy, a musimy wiedzieć i pojmować, gdzie Duch Boży umacnia nas i ukazuje nam głębię tajemnicy, która w nas musi się objawić, czyli w trzewiach naszych, aby trzewia nam objawiały tajemnice, tak jak rulon, czyli zwoje zjedzone przez św. Jana, objawiały w trzewiach jemu tajemnice, tak teraz Duch Boży w trzewiach objawia tajemnice, które w trzewiach są ukryte, a Duch Boży je objawia, aby stały się naszym udziałem.

A jednocześnie nie tylko udziałem, ale tajemnicą objawioną, której nie znamy, nie pojmujemy, a poznać i pojąć musimy. Duch Św. już dokładnie wie co w tej chwili chce nam powiedzieć.